

KOROWCY, EKSPERCI I RESZTA. SPORY O KSZTAŁT SOLIDAR- NOŚCI JESIENIĄ 1980

1 września 1980 r. zaczęła się w Polsce nowa epoka. Po raz pierwszy od ponad trzech dziesięcioleci Polacy mogli się organizować poza nadzorem partyjnych sekretarzy. Wszechobecna i wszechmocna władza traciła kontrolę nad obywatelami, choć głębokość tej zmiany nie od razu była oczywista. Opozycyjne środowisko Komitetu Samoobrony Społecznej KOR, liczące kilkaset osób i dotychczas aktywne na marginesie życia społeczeństwa, znalazło się w centrum wydarzeń.

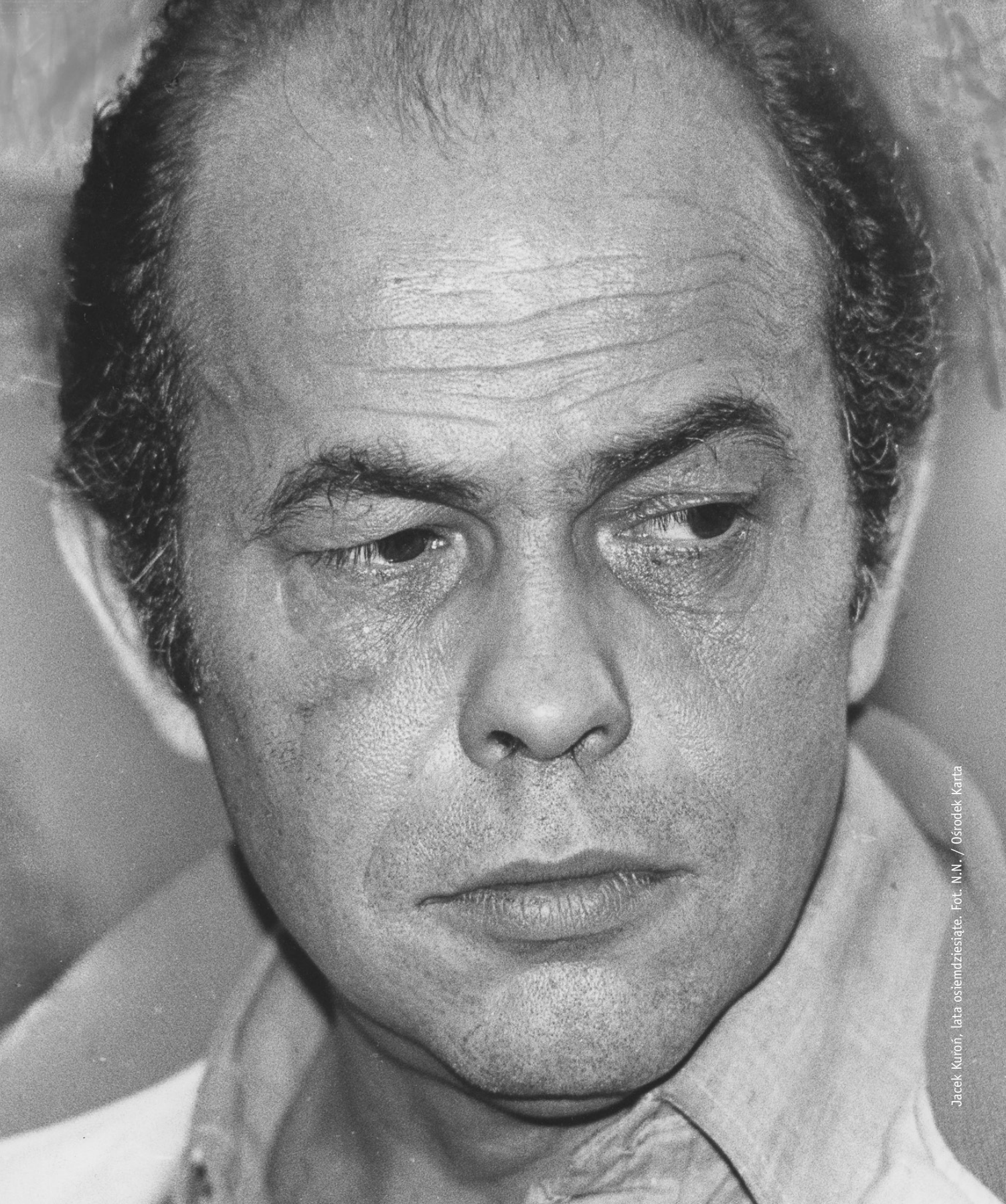
Niemniej na początku września 1980 r. nic jeszcze nie było przesądzone. Komitety PZPR próbowały hamować powstawanie nowych związków zawodowych, dyrektorzy nie chcieli wyrażać zgody na zebrania założycielskie, inicjatorzy Solidarności nie byli pewni swoich praw. Tworzący w swoich zakładach niezależne związki robotnicy oczekiwali pomocy i rady. Zwracali się często do grup opozycyjnych, ale w wielu zakładach i zwłaszcza mniejszych regionach przyjmowali pomoc od dotychczasowych działaczy związkowych niższego szczebla, nieraz członków PZPR, niekiedy szukali kontaktów z lokalnymi ośrodkami Stowarzyszenia PAX.

Od sierpnia formowały się dwa ośrodki nowego ruchu związkowego – Gdańsk i Szczecin. W obu odbył się strajk generalny, powstały międzyzakładowe komitety z wyróżniającymi się liderami, oba podpisały niezależnie od siebie porozumienia z władzami dotyczące m.in. powstania związków zawodowych. Istniały też między nimi ważne różnice. W Szczecinie – gdzie na czele strajku, a następnie nowych związków, stał Marian Jurczyk – lepiej początkowo układały się stosunki z partią, nie współpracowano z działaczami opozycji. Przywódcy gdańskiego strajku natomiast byli mocno związani z przedsięwzięciem opozycją, zwłaszcza z KSS KOR, jak np. sam Wałęsa i jego współpracownicy z Prezydium Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego.

Prócz tych dwu ośrodków ruchu powstawały następne, czy to po przekształceniu międzyzakładowych komitetów strajkowych w międzyzakładowe komitety założycielskie nowego związku, tak jak we Wrocławiu, Łodzi, Jastrzębiu i Katowicach, czy w wyniku tworzenia regionalnych komitetów założycielskich od początku, w oparciu o wielkie zakłady pracy, tak jak w Warszawie.

ANDRZEJ FRISZKE

prof. dr hab., historyk, profesor w Instytucie Studiów Politycznych PAN, wykładowca w Collegium Civitas, członek redakcji „Więzi”, przewodniczący Stowarzyszenia Archiwum Solidarności, członek Rady Programowej publikacji *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*. W 1981 r. redaktor działu historycznego „Tygodnika Solidarność”, w latach 1999–2006 członek Kolegium Instytutu Pamięci Narodowej, od 2011 r. Rady IPN. Autor wielu prac z najnowszej historii Polski, m.in.: *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980* (1994), *Oaza na Kopernika. Klub Inteligencji Katolickiej 1956–1989* (1997), *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989* (2003), *Niepokorni. Rozmowy o Komitecie Obrony Robotników* (wspólnie z Andrzejem Paczkowskim, 2008), *Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi* (2010), *Czas KOR-u. Jacek Kuroń a geneza Solidarności* (2011); redaktor pracy zbiorowej (i autor artykułu w niej) *Solidarność podziemna 1981–1989* (2006).



Jacek Kuroń, lata osiemdziesiąte. Fot. N.N. / Ośrodek Karta

Na tym tle Gdańsk jednak się wyróżniał. Siła sierpniowego strajku i jego legenda oddziaływały na cały kraj, poruszały wyobraźnię, budowały wizję tego, czym ma być nowy związek zawodowy. Dzięki opozycyjnym ośrodkom oraz obecnym na strajku dziennikarzom krajowym i zagranicznym wiadomości o panującej tam atmosferze, postawach stoczniovców, a także nazwiska przywódców stały się szeroko znane. Lech Wałęsa stał się nie tylko przywódcą gdańskiego sierpnia, ale i symbolem całego ruchu. Podpisanie porozumienia 31 sierpnia 1980 r. po trwającej przez dwa tygodnie kampanii potępienia strajku, pokazanie tego wydarzenia w telewizji, łącznie z krótkim przemówieniem Wałęsy, było wstrząsem społecznym i pobudziło niezwykłą chęć samoorganizacji. Mimo że prasa polska, radio i telewizja informowały o nowych związkach niezwykle oszczędnie, wieści rozchodziły się szybko dzięki masowo słuchanym zagranicznym rozgłośniom radiowym oraz po prostu z ust do ust.

Zarazem powstawało wiele nowych pytań, na które odpowiedź miały przynieść dalsze wydarzenia. Nie było wiadomo, czy powstanie jedna, czy wiele central związkowych. Czy podpisanie porozumień zamyka okres strajków, czy będą trwały kolejne protesty – o prawo do działania, o podwyżki, o rozwiązywanie konkretnych spraw. Ważnym pytaniem było, jak do tworzących się związków mają się ustosunkować ugrupowania opozycji – wchodzić w nie bezpośrednio czy zachować dystans, nie rzucać się w oczy?

Doradca

Jacek Kuroń wspomina, że nazajutrz po opuszczeniu aresztu, czyli 2 września 1980 r., pojechał do Gdańska. Zaraz po wyjściu z pociągu zadzwonił – jak zawsze dotychczas – do Andrzeja Gwiazdy do pracy. Gwiazda był w tym momencie wiceprzewodniczącym Międzyzakładowego Komitetu Założeń

cielskiego Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych. Umówili się w kawiarni, do której poza Gwiazdą przyszli Alina Pieńkowska i Bogdan Lis. Pojechali do Mariusza Muskata, działacza Wolnych Związków Zawodowych, gdzie zastali Annę Walentynowicz, Joannę Dudę-Gwiazdę, Lecha Wałęsę i Krzysztofa Wyszowskiego. Był to niemal w komplecie Komitet Założycielski WZZ i redakcja „Robotnika Wybrzeża” – teraz jako członkowie MKZ mieli zorganizować nowe związki zawodowe. „No to szybko, szybko trzeba coś wymyśleć, bo my tu zginiemy, przepadniemy, jak amen w pacierzu” – zapamiętał Kuroń słowa Wałęsy. I dodawał od siebie: „cały czas zastanawiałem się i byłem przerażony problemami typu przysłowiowej cebuli i kartofli na zimę, a cóż dopiero sprawą umów zbiorowych, które wymagają olbrzymiej wiedzy i kompetencji. No i przede wszystkim ten nowy ład społeczny, w którym to wszystko ma się zmieścić”. Dyskutowali i pracowali przez całą noc. Spisano projekt „Aktualnego programu działania NSZZ”.

Związkowcy pojechali do klubu Akwen na zapowiedziane zebranie delegatów zakładów Trójmiasta, a Kuroń udał się na spacer nad morze. „I kiedy już byłem na plaży, nagle uświadomiłem sobie, że wyszedłem z więzienia. Jestem wolny! Wcześniej, gdy prosto spod celi trafiłem na konferencję prasową, potem przyjazd do Gdańska, narady i pisanie, to nie czułem tego, co tak jaskrawie w tej chwili do mnie dotarło. [...] Kupiłem sobie kieliszek koniaku i z tym kieliszkiem wszedłem na molo. Wyjście z więzienia zawsze oszołamia bogactwem świata. Ale tam, oparty o barierkę mola, z koniakiem w ręku, smakowałem błękit wody i nieba jak nigdy dotąd. Nigdy nie miałem takiego powitania wolności”¹.

W rozmowach z gdańskimi związkowcami zapewne wspomniano też strajk i mówiono o komisji ekspertów. Kuroń miał do niej stosunek bardzo krytyczny, czemu dał wyraz jeszcze poprzedniego

¹ J. Kuroń, *Gwiezdny czas. „Wiary i winy” dalszy ciąg*, Londyn 1991, s. 123–124.

dnia w Warszawie w rozmowie z Waldemarem Kuczyńskim. Zarzucił jemu oraz innym ekspertom postawę ugodową. Wedle esbeckiego streszczenia rozmowy padły nawet obraźliwe słowa: „chcieliście to upyknąć... wykonałście ten sam numer, który wykonujecie całe życie”². Poprzedniego dnia, 31 sierpnia, wkrótce po podpisaniu porozumienia gdańskiego Kuczyński zadzwonił do mieszkania Kuroniów i rozmawiał z przebywającą tam Heleną Łucywo. Powiedział, że chodzi o to, by trzymać się osiągniętego kompromisu i by żadna ze stron nie usiłowała go złamać. Wałęsa był fenomenalny w czasie strajku, ale w normalnych warunkach może funkcjonować znacznie gorzej. Kuczyński i inni eksperci pozostaną na razie w Gdańsku, „gdyż będą potrzebni, aby nastroić MKS do pokojowej działalności. Muszą doprowadzić do tego, aby obydwie strony potrafiły ze sobą współżyć”. Realność podpisanego porozumienia Kuczyński oceniał na 80 proc.³ Podobnie sytuację oceniali inni członkowie komisji ekspertów.

Nie wiadomo, co dokładnie Kuroń zarzucał doradcom MKS. Zapewnie nie chodziło o zapisy porozumienia gdańskiego, gdyż w wywiadach i artykułach, których w tym czasie udzielał, a także w rozmowach zanotowanych przez Służbę Bezpieczeństwa nie ma krytyki zawartego porozumienia. Z pewnością jednak był oburzony na nie dość stanowczą obronę aresztowanych działaczy opozycji, niestawianie tej sprawy jako warunku podpisania porozumienia. Takie zarzuty wobec ekspertów formułowała w tym czasie większość środowiska kurońskiego. Obok tego w pretensjach Kuronia było obecne poczucie rywalizacji i obawa o marginalizację. Eksperti, związani ze środowiskami intelektualnymi dotychczas skupionymi na budowaniu niezależnej oświaty, czynni w Towarzystwie Kursów Naukowych, wysunęli się w sierpniu na pierwszy plan, stali się mózgiem ruchu robotniczego. Ta

gwaltowna zmiana ról musiała Kuronia uwierać, budzić irytację, obawę i zazdrość. Podobnie jak wielu jego współpracowników, którzy przez kilka lat budowali załóżki niezależnego ruchu robotniczego, kształtowali koncepcję walki, wychowywali działaczy, byli akuszerami wielkiego strajku, a teraz znaleźli się z boku. Jadąc do Gdańska, Kuroń nie widział potrzeby wcześniejszej rozmowy z ekspertami – Tadeuszem Mazowieckim, Bronisławem Geremekiem i innymi przebywającymi już w Warszawie, ani nie zamierzał szukać kontaktu z Tadeuszem Kowalikiem, który znajdował się w Gdańsku. Za swoich partnerów uważał przedsierniowych działaczy, którzy teraz kierowali Prezydium MKZ w Gdańsku.

Kuroń wspomina, że po spacerze na moło kazał się zawieźć do MKZ. „Był już wieczór, właściwie nikogo, prócz obradującego prezydium, nie powinno być w biurze. A jednak. Czterech dryblasów w przejściu pilnowało dostępu. Przemocą zatrzymywali – nie wejdziesz i koniec. A wpychający się krzyczeli: to jest demokracja? Jak ja chcę wziąć udział, to wejdę! I dalejże pchać się. Jakoś mnie wciągnięto do środka i zaraz na prezydium postawiono moją kandydaturę na doradcę. Ania Walentynowicz wygłosiła płomienne przemówienie. Trochę się zagalopowała i powiedziała coś, co potem zaciążyło na różnych sprawach. Mianowicie, że to nie Lechu, ale ja winienem być przewodniczącym. Zastopowałem ją, ale to przemówienie Ani zostawiło cień. Uchwalono jednogłośnie, że jestem doradcą i wręczono mi kartkę, którą do tej pory uważam za swoje najwyższe odznaczenie. Było napisane w niej, że na mocy porozumień sierpniowych, artykułu któregoś, stwierdza się, że Jacek Kuroń udzielał i udziela pomocy Międzyzakładowemu Komitetowi Założycielskiemu i w związku z tym nie może być represjonowany na mocy tegoż artykułu”⁴.

² Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (AIPN), 0204/1417, t. 40, Meldunek operacyjny, 2 IX 1980, k. 18.

³ *Ibidem*, Meldunek operacyjny, 1 IX 1980, k. 2.

⁴ J. Kuroń, *Gwiezdny czas...*, s. 124.

Sytuacja była psychologicznie jasna. Dla gdańskich działaczy WZZ Kuroń był przywódcą, nadrzędnym autorytetem. Wchodzili do ruchu parę lat wcześniej, współpracując z KOR i czytając artykuły Kuronia. Zapładniał ich swoimi wizjami, zdolnością przekonywania, otaczał serdecznością, przedzierał się do nich potajemnie w lutym 1980 r. podczas strajku w Elektromontażu, a 14 sierpnia, kiedy wybuchł strajk w Stoczni Gdańskiej im. Lenina, zatelefonowali do niego, wiedząc, że wiadomość o proteście nagłośni na cały świat. Zarazem strajk sierpniowy i przebieg rozmów z delegacją rządową, wreszcie podpisane porozumienie uświadamiały im dobitnie, że znaleźli się na nowym etapie. Stali się znani w całej Polsce. Nie zmieniało to poczucia solidarności z Kuroniem, ale zmuszało do stawiania pytań, jakie jest jego miejsce w nowym ruchu związkowym. Inne pytanie wiązało się z oceną zdolności przywódczych Lecha Wałęsy. Jego roli w czasie strajku nikt nie kwestionował, ale wątpliwość, czy poradzi sobie jako przywódca normalnego związku, miał nie tylko Kuczyński. W WZZ liderem był Bogdan Borusewicz, a także Andrzej Gwiazda, który znakomicie sprawdził się jako wiceprzewodniczący MKS w czasie sierpniowego strajku. Był on też naturalną alternatywą dla Wałęsy.

Po latach Wałęsa wspominał: „Próba odsunięcia mnie miała miejsce już po strajku, 3 września, na spotkaniu u Jacka Taylora, w którym uczestniczyli Gwiazdowie, Wyszkowski, Borusewicz i Kuroń. Ktoś powiedział tak: sierżanci wygrali wojnę, teraz jest czas generałów. Sierżant to znaczy Lech Wałęsa”⁵. Według Wyszkowskiego Kuroń „przyjechał do Gdańska z planem dokonania puczu wewnątrz rodzącego się ruchu” i na tym spotkaniu przedstawił „plan puczu”. Miał on polegać na ogłoszeniu Wałęsy agentem SB i w konsekwencji usunięciu

go ze stanowiska przewodniczącego MKZ, odejściu jego członków do pracy zawodowej oraz przekazaniu kierownictwa „aparatu” złożonemu z działaczy związanych z Kuroniem. Wyszkowski wspomina, że na naradzie 3 września stanowczo się temu planowi sprzeciwiał⁶.

Ścisłość relacji Wyszkowskiego budzi zasadnicze wątpliwości. Kuroń jechał do Gdańska wprawdzie nasrożony na ekspertów, ale bez planu jakichś radykalnych działań organizacyjnych. Od podpisania porozumienia minęły zaledwie dwa dni i dominowały pytania, co będzie dalej, jakie sprawy staną się pilne, nie zaś „walka o władzę”. W rozmaitych konfliktach tego czasu Kuroń nigdy nie posługiwał się pomówieniami o współpracę kogoś z SB – nie tylko dlatego, że nie sposób było takich oskarżeń udowodnić.

Nie ma powodu, by sądzić, że już w tym momencie Kuroń był wrogiem Wałęsy, zdeterminowanym do usunięcia go ze stanowiska. Był zbyt doświadczonym politykiem, by wszczynać awanturę o przywództwo z symbolem niezależnego związku (a takim symbolem Wałęsa się stał w chwili podpisania porozumienia i transmitowania tego wydarzenia w telewizji), za dobrze rozumiał realia związku robotniczego, by aspirować do roli jego przewodniczącego, był też świadom, że aparat władzy uważa go za bezwzględniego wroga ustroju. Nie ma też wątku „puczu” w materiałach SB, która systematycznie inwigilowała Kuronia, podsłuchiwała jego rozmowy w Warszawie i to, co mówił na zebraniach KSS KOR. Podejrzenia jednak były silniejsze od faktów, wzmacniały je entuzjastyczne wobec Kuronia wypowiedzi Anny Walentynowicz. Podejrzeniom ulegał Wyszkowski, a także chyba Wałęsa, skoro powracają one po latach we wspomnieniach Danuty Wałęsowej⁷.

⁵ Lech Wałęsa. *Jak chcieli zrobić ze mnie esbeka*, rozm. M. Wąs, M. Sterlingow, „Gazeta Wyborcza”, 23 II 2005. O napięciach między Wałęsą a grupą pozostałych działaczy WZZ zob. S. Cenckiewicz, *Anna Solidarność. Życie i działalność Anny Walentynowicz na tle epoki (1929–2010)*, Poznań 2010, s. 169–173.

⁶ K. Wyszkowski, *W odpowiedzi na artykuł Roberta Spałka „Gracze...”*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2004, nr 2 (6), s. 403–404.

⁷ D. Wałęsa, *Marzenia i tajemnice*, Kraków 2011, s. 127.

Wydaje się, że właściwie ocenia wymowę narady Andrzej Gwiazda: „Eliminując merytoryczny sens dyskusji i znaczenie dla działalności Związku, [Wyszkowski] złożył relację karykaturalną [...] Cała narada była luźną dyskusją i nie zapadły na niej żadne decyzje [...] Stronniczość Wyszkowskiego (obawa, że Kuroń doradzi nam coś rozsądnego, co spowoduje, że Mazowiecki utraci pozycję) spowodowała, że nie zapamiętał takich problemów, jak układy zbiorowe, przywileje branżowe, nasze obawy, czy struktura branżowa (rozmowy płacowe z ministerstwami) nie rozbije struktury terytorialnej Związku”⁸. Sam Kuroń pisał o tej naradzie jako o dyskusji nad strukturą związku. Jak wspominał, zebrani byli zgodni, że związek powinien być ciałem kontrolnym w zakładzie, mieć strukturę regionalną, a ponad regionami jedynie jakąś instytucję porozumiewawczą⁹.

Dyskusja była związana z opracowanym przez Kuronia we współpracy z Lechem Kaczyńskim projektem „Aktualnego programu działania niezależnych związków zawodowych”. Prócz spraw bieżących wynikających z zawartego porozumienia, np. rekompensaty wzrostu cen i wprowadzenia dodatku drożyznianego, projekt zawierał koncepcje dotyczące funkcjonowania związku zawodowego w zakładzie pracy oraz relacji między pracownikiem a zakładem pracy. Niezależny związek zawodowy powinien dążyć do zmniejszenia rozpiętości płac, podnoszenia zarobków najgorzej wynagradzanych oraz zmierzać do ustalenia minimum socjalnego, musi zabiegać o przyznanie mu inicjatywy ustawodawczej¹⁰. Pochodząca z de-

mokratycznych wyborów rada zakładowa jako organ samorządu pracowników miała przejąć szereg spraw bieżących oraz być partnerem dla dyrekcji. Niezależny związek zawodowy miał być natomiast organizacją kontrolującą, integrującą członków, a także przygotowującą rozwiązania na przyszłość. Istotą tej koncepcji było odjęcie związkowi zawodowemu wyjątkowo trudnych i uciążliwych spraw bieżących oraz odsunięcie go od bezpośredniego starcia interesów z dyrekcją, co nałożono na radę zakładową. Miała ona silny mandat, pochodzący z wyboru, a w dodatku stały za nią związki zawodowe, w tym nowo zakładane, które mogły wezwać do strajku w razie nieusuwalnego konfliktu. Projekt został przyjęty 3 września na zebraniu MKZ, skupiającego przedstawicieli zakładów Trójmiasta¹¹.

Do Warszawy Kuroń wrócił 4 września rano. Dziękując informacjami ze współpracownikami, mówił, że został przewodniczącym drugiej grupy ekspertów, do której weszli też Lech Kaczyński – prawnik związany z Uniwersytetem Gdańskim, współpracownik KSS KOR i WZZ, specjalizujący się w prawie pracy – oraz prof. Edward Lipiński¹². Zgoda Kaczyńskiego na współpracę z Kuroniem w charakterze eksperta została zapewne wyrażona podczas jednego z gdańskich spotkań. Tymczasem wiadomość o przyjęciu przez Kuronia funkcji eksperta z pominięciem dotychczasowej komisji ekspertów dotarła do jej członków¹³. Byli oni oburzeni na to, że Kuroń pojechał do Gdańska bez porozumienia z nimi i dał się wybrać na doradcę, tym samym podważył fakt istnienia dotychczasowej

⁸ S. Cenckiewicz, *Anna Solidarność...*, s. 177.

⁹ J. Kuroń, *Gwiezdny czas...*, s. 125.

¹⁰ *Projekt. Aktualny program działania Niezależnych Związków Zawodowych*, druk powielony, zbiory autora.

¹¹ L. Biernacki, A. Kazański, *NSZZ „Solidarność” Region Gdański* [w:] *NSZZ „Solidarność”*, t. 3, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 31. 7 września Kuroń przedyskutował projekt programu działania Eugeniuszowi Smolarowi (AIPN, 0204/1417, t. 40, Meldunek operacyjny, 10 IX 1980).

¹² AIPN, 0204/1417, t. 40, Meldunek operacyjny, 4 IX 1980, k. 25.

¹³ Komisja ekspertów została powołana przez MKS 24 VIII 1980 w składzie: Tadeusz Mazowiecki (przewodniczący), Bohdan Cywiński, Bronisław Geremek, Tadeusz Kowalik, Waldemar Kuczyński, Andrzej Wielowieyski oraz Jadwiga Staniszkis, która jednak pod koniec strajku opuściła komisję, nie akceptując wynegocjowanego kompromisu. Po zakończeniu strajku komisja działała nadal, pełniła funkcję doradczą wobec organizującego się związku.

komisji i przyczynia się do podziałów. Do Mazowieckiego dotarła też relacja Krzysztofa Wyszkwoskiego o zebraniu u Taylora jako zmierzającym do osłabienia, a może i odwołania Wałęsy z funkcji przewodniczącego MKZ. Wszystko to musiało Mazowieckiego, Geremka i innych ekspertów skrajnie zaniepokoić. Dążyli oni do utrwalenia i uporządkowania sytuacji powstałej w wyniku zawartego porozumienia, a więc m.in. umocnienia pozycji Wałęsy jako przewodniczącego nowego związku i zbudowania u jego boku sprawnego zespołu doradców. Ponadto oceniali, że działacze KSS KOR jako szczególnie przez władze znienawidzeni nie powinni się eksponować, by nie prowokować partyjnego betonu. Już sam wyjazd Kuronia do Gdańska uważali za zbędną demonstrację, a przyjęcie funkcji eksperta za tworzenie alternatywnego ośrodka kierowniczego.

Do zasadniczej dyskusji doszło na zebraniu KSS KOR 5 września. Kuroń opowiedział o swojej wizycie w Gdańsku, a podsłuchujący zebranie esbecy zapisali najważniejsze jego tezy: „to, co KSS KOR może i powinien robić, zależy od tego, co robi i planuje gdański MKS; przy jego współudziale opracowano doraźny program działań, które należy podjąć, aby zbudować NSZZ; zasugerował, aby w programie działania NSZZ zmniejszono zakres ich [przewidywanych] obowiązków; zaproponował wpisanie na listę ekspertów prof. J[ana] Kielanowskiego i kogoś z hierarchii kościelnej [właśc. bliskiego hierarchii – A.F.]; na listę ekspertów wpisano również i jego; doradził, aby nie ogłaszać listy ekspertów; [...] całą sprawę na Wybrzeżu trzyma w swoich rękach L. Wałęsa, co zdaniem J. Kuronia nie jest najlepszym rozwiązaniem; w aktualnej sytuacji konieczne jest powołanie grupy ekspertów, która odciążałaby z ciężkiej i skomplikowanej pracy robotników z Wybrzeża. Sztab ekspertów ustawiłby sprawę funkcjonowania programu, struktury NSZZ; przewodniczącym grupy

ekspertów powinien być on, ponieważ zna robotników, cieszy się ich zaufaniem i ma doświadczenie w prowadzeniu ruchu prasowego”.

Z zasadniczym sprzeciwem wystąpił Andrzej Celiński, członek KSS KOR i organizator prac Towarzystwa Kursów Naukowych. Celiński negatywnie ocenił zaangażowanie Kuronia w organizowanie nowych związków zawodowych. Jego obecność w ruchu związkowym „może spowodować represje ze strony władz, jak i rozdźwięki w ramach samych komitetów” – twierdził. Zarzucił Kuroniowi, że różnymi inwektywami zraża do KSS KOR ekspertów MKS, obecnie MKZ. „Takie działania J. Kuronia określił jako wielką nieodpowiedzialność polityczną”. Złożył wniosek, by Kuroń zrezygnował z funkcji eksperta i tworzenia drugiej komisji ekspertów. Na koniec zaproponował przyjęcie przez KSS KOR oświadczenia, „iż wszelkie próby wykorzystania organizującego się niezależnego i samorządnego ruchu zawodowego dla działalności politycznej byłyby sprzeczne z treścią zawartą przez strajkujące załogi i rząd umowy i jako takie mogłyby się obrócić przeciwko interesom załóg pracowniczych skupiających się w NSZZ”. Stanowisko Celińskiego poparł prof. Kielanowski, ale pozostali członkowie KSS KOR nie podzielili tych wniosków. Mówiono, że dotychczas KSS KOR nie krępował żadnego ze swych członków w działaniu społecznym¹⁴.

Celiński wyraził stanowisko komisji ekspertów, z którą się utożsamiał. Współpraca w TKN z Mazowieckim i Geremkiem zbliżyła go do ich rozumienia polityki, dzielenia ich racji. Kuroń wspomina, że poszedł do Mazowieckiego, ale rozmowa nic nie dała – „zaciętrzewiłem się i rozstaliśmy się z Tadeuszem skłócenim”¹⁵. O konflikcie z grupą ekspertów opowiedział zachodniemu korespondentowi. „Oświadczył – zanotowała SB na podstawie podsłuchu – że MKS powołał go na eksperta, ponieważ jednak nie został on włączony do utworzonego

¹⁴ AIPN, 0204/1405, t. 18, Meldunek operacyjny, 5 IX 1980, k. 120–121.

¹⁵ J. Kuroń, *Gwiazdny czas...*, s. 125–126.

już zespołu, L. Wałęsa zdecydował, że będzie on przewodniczącym zespołu drugiego. W późniejszym czasie dowiedział się, że »rozbija« istniejący komitet ekspertów, powołując drugi zespół. W tej sytuacji spotkał się z T. Mazowieckim celem wyjaśnienia zaistniałego nieporozumienia. T. Mazowiecki wyjaśnił, że wejście figuranta [tj. Kuronia – A.F.] jako »osoby politycznej« do grupy ekspertów może doprowadzić do zerwania porozumienia zawartego z rządem przez MKS. Formułując odpowiedź na pytanie, jaka jest podstawa różnicy zdań pomiędzy ekspertami a KSS KOR, J. Kuroń stwierdził, że cyt.: »ekspersi uważają KSS KOR za bandę awanturników, natomiast korowcy ekspertów, że są gnojami«. Swoją opinię o ekspertach J. Kuroń motywował tym, że skompromitowali się, twierdząc, że żądania o niezależne związki zawodowe są nierealne, tymczasem rzeczywistość okazała się zupełnie inna. W tej sytuacji eksperci, a nie KSS KOR, powinni zrezygnować z dalszej działalności na rzecz niezależnych związków zawodowych¹⁶. Wypowiedź ta ukazuje temperaturę sporu z ekspertami, tak wysoką, że znalezienie kompromisu było na razie niemożliwe.

W sobotę 6 września Kuroń ponownie pojechał do Gdańska. Tam udał się do MKZ, gdzie Wałęsa poprosił go o sporządzenie punktów do rozmowy z prymasem Polski kard. Stefanem Wyszyńskim. Punkty te napisał razem z Lechem Kaczyńskim, po czym wraz z Joanną Dudą-Gwiazdą pojechali na obiad do nowego mieszkania Wałęsy¹⁷.

Spotkanie prymasa z Lechem Wałęsą odbyło się w Warszawie 7 września. Prymas Wyszyński powiedział m.in.: „Wiem, że w Waszym trudzie bardzo Wam zależało na tym, aby nie ujawniła się żadna nienawiść. Okazaliście prawdziwie chrześcijańską postawę, szanując człowieka, jego życie i dobro,

które Naród posiada. [...] Jakże wiele Wam potrzeba ducha pokoju, a może i pokory, ale przede wszystkim rozważi, roztropności, cierpliwości, szacunku dla każdego człowieka, czy będzie on waszym przyjacielem, czy przeciwnikiem”¹⁸. Dla praktykującego katolika, jakim był Wałęsa, spotkanie z prymasem Wyszyńskim musiało być wielkim przeżyciem, a słowa i napomnienia z pewnością przyjmował z przejęciem, zwłaszcza jeśli dotyczyły konkretów.

Po wspólnym śniadaniu Wałęsa przedstawił swoje dwa punkty. Pierwszy – że strajk jest wygrany, ale gdyby przyrzeczenia nie były wykonywane, jest gotów podjąć strajk na nowo. W drugim przyznawał, że nie ma doświadczenia w organizowaniu związku i oczekuje pomocy, prosi o doradców. „Nie jest łatwo odpowiedzieć – zanotował kardynał. – Może liczyć na pp. T. Mazowieckiego, Wielowieyskiego, Myczkę, prof. Świąćckiego, prof. Kukołowicza. Mogą oni przystąpić w trzech zespołach do pracy redakcyjnej Statutów ZZ. Dla tych spraw ustaliśmy kontakt: R. Kukołowicz, ks. Jankowski, L. Wałęsa”¹⁹. Przedstawiony przez prymasa zestaw nazwisk obejmował działaczy Klubu Inteligencji Katolickiej oraz dwu mało dotąd znanych Myczkę i Romualda Kukołowicza, pomijał tę część ekspertów z sierpnia, którzy nie byli ludźmi Kościoła, ale też Bohdana Cywińskiego. Zaskakujące, że kardynał nie wymienił Wiesława Chrzastowskiego.

Po powrocie Wałęsy z Warszawy jego stosunki z Kuroniem wyraźnie ochłodyły. Wałęsa powiedział Kuroniowi, by nie przychodził do lokalu MKZ, ale nie odwołał go z funkcji doradcy²⁰. Zapewne wpłynęły na to uwagi prymasa lub jego współpracowników przestrzegające przed Kuroniem jako wyrazicielem postaw radykalnych, które Kościół starał

¹⁶ AIPN, 0204/1417, t. 40, Meldunek operacyjny, 6 IX 1980, k. 36.

¹⁷ J. Kuroń, *Gwiazdny czas...*, s. 126–127.

¹⁸ S. Wyszyński, *Kościół w służbie Narodu*, Rzym 1981, s. 41–42.

¹⁹ P. Raina, *Kardynał Wyszyński i Solidarność*, Warszawa 2005, s. 82–83. Nie wiadomo, czy autor wydrukował pełny zapis słów prymasa dotyczący tej wizyty. Książka jest napisana z perspektywy radykalnego ataku na KOR.

²⁰ J. Kuroń, *Gwiazdny czas...*, s. 128.

się tonować. Znaczenie miała także niechęć części działaczy Prezydium MKZ, którzy nie byli wcześniej związani z KOR i wpływ Kuronia postrzegali jako ograniczenie własnych kompetencji, a zarazem sterowanie związkiem z zewnątrz.

Podejrzenia, że Kuroń chce wszystkim kierować, umacniał artykuł opublikowany w „Der Spiegel” 8 września 1980 r. Autorem był Siegfried Kogelfranz, korespondent tygodnika, który odwiedził Kuronia zaraz po jego wyjściu z więzienia. To nie był wywiad, ale tekst autorski Kogelfranza oparty na rozmowie z Kuroniem. Niektóre zdania Kuronia cytował, lecz wiele innych ocen było albo streszczeniem opinii interlokutora, albo własnych dziennikarza. Kogelfranz portretował Kuronia siedzącego w swym mieszkaniu w koszulce z czerwonym nadrukiem „Solidarność”. „Po tym »zwycięstwie polskich robotników«, mówi Kuroń, następnym zadaniem jest dokonywanie krok po kroku demokratyzacji polskiego społeczeństwa. Oczywiście będzie się chciało utrzymywać w granicach, czołgi Moskwy stoją – »ale granice te będą ruszały się we wszystkich krajach pod sowieckim panowaniem«. I wreszcie Rosjanie także muszą wykazać taki realizm, jakiego dowiódł polski rząd, kiedy nagiął się do żądań strajkujących. A nie miał on żadnego wyboru, gdyż tym razem wystąpiła przeciwko niemu zorganizowana klasa robotnicza”. Te buńczuczne słowa poprzedzały ocenę strajku sierpniowego dokonaną chyba przez dziennikarza, ale łatwo było przypuszczać, że jest ona streszczeniem opowieści Kuronia: „Strajk w Stoczni Lenina starannie przygotowali przebywający tam członkowie i sympatycy KOR [...] Wszystko przebiegało według hasła Kuronia: »zamiast podkładać ogień, zakładajcie komitety«. W Gdańsku KOR-owcy znaleźli także tego robotnika, który stał się znaczącym symbolem strajku [...] Katolik i nacjonalista z przekonania, Lech Wałęsa, który całował na przemian krzyż i polską flagę, nie ma nic wspólnego z komunizmem. [...]

Wałęsa spełniał rolę podporucznika w okopach, jednakże z pewnością nie był on centralą sztabu w strajkowym froncie. Tam siedział »trust Braina« – KOR, który w każdej sytuacji służył komitetowi strajkowemu radą”. Kogelfranz cytował słowa Wałęsy wypowiedziane na koniec strajku: „Kiedy uzyskaliśmy wolne związki zawodowe, możemy uzyskać wszystko”. I podsumowywał: „Dla KOR-u Gdańsk był tylko pierwszym krokiem na »polskiej drodze« – zupełnie nowej, którą dotąd nikt nie kroczył w świecie realnego socjalizmu”²¹.

Artykuł ten odegrał istotną rolę w podnieceniu antykorowskich obaw w partii, a także w Kościele i – jak można przypuszczać – w Moskwie. Wpływał też na sytuację w kierownictwie nowego ruchu związkowego, bo choć mało kto tam potrafił czytać po niemiecku, wiadomość o tekście się rozeszła i wyzwoliła antykorowskie obawy, silnie podsycane atakami w prasie partyjnej.

Przez kilka następnych dni Kuroń mieszkał u Anny Walentynowicz, gdzie powstała jego kwatera działania i doradzania. Przychodzili członkowie Prezydium MKZ, dyskutowano, naradzano się, zbierano wiadomości. Weryfikowano początkowe wyobrażenia i założenia wraz z rozwijaniem się dynamiki ruchu nie tylko na Wybrzeżu, ale i w innych regionach. Oczywiście, zbierano też plotki i opinie o ludziach, wyrażano zachwyt lub krytycyzm, nadzieje i obawy. Kuroń wspominał: „wyglądało to tak: w hotelu Morskim siedział Broniek Geremek i pisał kawałek statutu, brał ten tekst Leszek Kaczyński i szedł 25 metrów do mnie, do mieszkania Ani. Ja nanosiłem swoje uwagi i on odnosił. W takiej sytuacji na przykład moje spostrzeżenie, że nastąpi wzrost radykalizacji, był odczytywany w ten sposób, że ja chcę tej radykalizacji. A notka, że nastąpi wielka presja płacowa, oznacza, że ja chcę tej presji. Co więcej, mój pomysł roli rady zakładowej zinterpretowali eksperci w ten sposób, że związek, który zajmować się będzie sprawami bhp, kolonii letnich, zasiłków

²¹ „Der Spiegel”, 8 IX 1980; cytata za tłumaczeniem z akt śledczych, AIPN, 514/33, t. 8, k. 136–141.

pogrzebowych [...] będzie miał pełno konkretnej, organicznej roboty. Natomiast związek, który miałyby tylko kontrolować i walczyć o wybory, będzie organizacją polityczną”²².

11 września Kuroń wrócił do Warszawy. „Relacjonując swój pobyt w Gdańsku, figurant oświadczył – notował esbek streszczający podsłuch – że na Wybrzeżu jest »pełna wolność«. Studenci żądają autonomii uczelni, a załogi [robotnicze] występują o usuwanie dyrektorów”. W tym samym meldunku dodawano: „Posiadamy informację operacyjną, że Jacek Kuroń wraz z Bogdanem Borusewiczem i innymi współpracownikami KSS KOR z Gdańska podejmuje działania pozbawiające Lecha Wałęsę dotychczasowej funkcji”²³.

Podkreślić należy, że ta ostatnia informacja nie pochodziła z podsłuchu, a w meldunku nie ujawniano źródła. Być może w ten sposób odnotowano relację Wyszowskiego przekazywaną różnym osobom. Brak natomiast w materiałach SB wiadomości o jakiegokolwiek rozmowie Kuroń na temat wymiany Wałęsy na innego lidera. Czy takiej możliwości nie brano pod uwagę? Zapewne brano. W tych gorących dniach wszystkie możliwości zdawały się otwarte. Wałęsa mógł się skompromitować, nie dać sobie rady. Jediną alternatywą personalną w Gdańsku mógł być tylko Andrzej Gwiazda, wiceprzewodniczący Prezydium MKS w czasie sierpniowego strajku, a wówczas wiceprzewodniczący Prezydium MKZ. Był on w tym czasie najbliższym partnerem Kuronia w Gdańsku, znali się od paru lat i dobrze rozumieli. Gwiazda zachowywał dystans do Mazowieckiego i jego grupy ekspertów, był naturalnym liderem środowiska WZZ, mógł czuć sympatię i poparcie środowiska korowskiego w Warszawie. Z pewnością irytowało go gwałtowne wyrośnięcie Wałęsy, budowanie najbliższego otoczenia z ludzi z Ruchu Młodej Polski oraz podatność na sugestie doradców w sutannach. Jednak podejmowanie w tym momencie

walki o władzę w tworzącym się związku prowadziłyby do anarchizacji i rozpadu struktur. Główni liderzy, w tym Kuroń i Gwiazda, doskonale to rozumieli.

Zjazd międzyzakładowych komitetów założycielskich nowych związków został zwołany na 17 września do Gdańska. Z Warszawy pojechała delegacja reprezentująca tworzący się NSZZ Mazowsze ze Zbigniewem Bujakiem na czele. W Gdańsku opowiadano się za tym, by każdy związek regionalny zachował samodzielność i odrębnie występował o rejestrację. Najważniejszym argumentem za takim rozwiązaniem było przekonanie gdańskich przywódców, że wiedzą, czym będzie związek w ich regionie i jaki będzie miał charakter. Towarzyszyła temu obawa, że uzgadnianie różnych kwestii z wieloma regionami doprowadzi do paraliżu. Obawiano się też, choć głośno nie wypadało tak mówić, że różne organizacje regionalne mogą znajdować się pod wpływem partii lub Służby Bezpieczeństwa, a w konsekwencji zmajoryzować ośrodek gdański. „Mielśmy już doświadczenia, jak powstawały komitety strajkowe w niektórych zakładach. Na ugiętych nogach, a praktycznie wyznaczane przez dyrekcję. Obawialiśmy się, że poza 2–3 ośrodkami w kraju, gdzie była opozycja przedsierpniowa, reszta MKZ-etów może być figurancka, po prostu agentura” – wspominał kilka lat potem Gwiazda²⁴.

Większości wyłaniających się przywódców regionalnych nikt nie znał, pozytywny do nich stosunek jako do organizatorów nowych związków był więc zmieszany z nieufnością. Nawet tak wielki ośrodek strajkowy jak Szczecin, kierowany przez Mariana Jurczyka, podpisał porozumienie 30 sierpnia, a więc wyprzedzając Gdańsk i łamiąc solidarność. Organizatorzy związku w Szczecinie mieli dobre stosunki z Komitetem Wojewódzkim PZPR i wicepremierem Kazimierzem Barcikowskim. Władze też preferowały szczecinian. Na Śląsku

²² J. Kuroń, *Gwiezdny czas...*, s. 129.

²³ AIPN, 0204/1417, t. 40, Meldunek operacyjny, 13 IX 1980, k. 50.

²⁴ J. Jankowska, *Portrety niedokończone. Rozmowy z twórcami „Solidarności” 1980–1981*, Warszawa 2003, s. 101–102.

uformowały się dwa wielkie MKZ-ety – w Jastrzębiu i Hucie Katowice. Jastrzębie wyraźnie dystansowało się od Gdańska, a jego lider Jarosław Sienkiewicz, członek PZPR, już wkrótce będzie tworzył przyczółki swojego MKZ daleko poza Śląskiem oraz zacznie otwarcie rywalizować z Wałęsą. W MKZ w Hucie Katowice początkowo najbardziej znaną postacią był Kazimierz Świtoń, działacz opozycyjny, w 1978 r. inicjator WZZ, teraz podkreślający dystans wobec KOR, Warszawy i Gdańska. Na MKZ w Hucie Katowice liczył Leszek Moczulski, szukał w nim oparcia. W Warszawie obok MKZ Mazowsze, gdzie wśród organizatorów wyróżniali się działacze i współpracownicy KSS KOR i KIK, powstał Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Pracowników Nauki, Techniki i Oświaty – inteligencja skupiona na uczelniach i w placówkach naukowych pragnęła początkowo tworzyć związek inny niż robotnicy. Perspektywa wielu związków o różnej specyfice i znajdujących się pod różnymi wpływami była więc bardzo realna i stwarzała poważne niebezpieczeństwo bałaganu, rywalizacji, sporów.

Do innych jeszcze argumentów odwoływał się Mazowiecki. Wspominał, że wraz z innymi ekspertami uważał, że monopolistycznej władzy skuteczniej można przeciwstawić organizację bardziej demokratyczną, federacyjną, w której ludzie lepiej będą się mogli uczyć demokracji. Taką też organizację związkową władza łatwiej zaakceptuje²⁵.

Kuroń wspomina, że w Warszawie spotkał Jana Olszewskiego, który wytłumaczył mu, iż koncepcja związków regionalnych jest niesłuszna. „Olszewski kładł nacisk na to, że władze rozpoczną ostre działanie przeciw powstawaniu związków zawodowych i będą próbowały je niszczyć i rozbijać. Jeśli nie będzie to jeden związek, jeden statut i jedna rejestracja, to związek po prostu nie powstanie. To samo powiedział mi Karol Modzelewski [jeden z organizatorów NSZZ we Wrocławiu – A.F.], do-

dając do tego niebłahy powód, jakim jest scentralizowanie dyspozycji w kraju, a więc konieczność kontaktowania się związków z centralnymi władzami politycznymi i gospodarczymi”²⁶.

17 września Kuroń pojechał do Gdańska w towarzystwie Heleny Łuczywo. Na obrady w klubie Ster jednak nie poszedł, bo „obowiązywała jeszcze zasada, że siedzę zamknięty u Ani [Walentynowicz]”. Udał się na Uniwersytet Gdański, gdzie na spotkanie z nim przyszedł tłumy. Przez wiele godzin odpowiadał na zadawane z sali pytania. To spotkanie otwierało cykl dziesiątków podobnych spotkań w całej Polsce, na których Kuroń wykladał racje Solidarności i omawiał sytuację kraju, szkicował perspektywy i kierunki dalszych działań.

Tymczasem w gdańskim klubie Ster spotkało się około dwustu organizatorów związków z trzydziestu miast. Obradowano przez wiele godzin. Gdańszczenie bronili koncepcji związków regionalnych, za czym opowiadali się też Wałęsa i eksperci. Ich opór przełamało przemówienie Jana Olszewskiego, występującego w imieniu MKZ Mazowsze. Przedstawił on koncepcję samodzielnej organizacji podstawowej, mocnego regionu, w strukturze ogólnokrajowej, która miałaby charakter porozumiewawczo-koordynacyjny. Niemniej ta struktura byłaby ogólnokrajowa „i wtedy można by było występować o rejestrację w jednym akcie wspólnie dla całego kraju”. Poparł go Karol Modzelewski, wykazując na podstawie rozporządzenia Rady Państwa o rejestracji nowych związków i artykułów w „Trybunie Ludu”, że władzom zależy na rejestrowaniu związków regionalnych osobno. Jeśli każdy MKZ będzie się osobno rejestrował i powstanie tyle związków, ile jest MKZ-etów – mówił – „to jesteśmy załatwieni. Jesteśmy załatwieni być może czasowo prócz Wybrzeża, ale jeśli my będziemy załatwieni, to załatwione zostanie także

²⁵ *Ibidem*, s. 148.

²⁶ J. Kuroń, *Gwiazdny czas...*, s. 132–133; por. *Kryptonim „Klan”. Służba Bezpieczeństwa wobec NSZZ „Solidarność” w Gdańsku*, t. 1: *Wrzesień 1980 – wrzesień 1981*, wstęp S. Cenckiewicz, wybór i oprac. M. Kruk, R. Żydonik, Gdańsk – Warszawa 2010, s. 151.

Wybrzeże, w ostatniej kolejności, ale niechybnie (oklaski). I dlatego uważam, że nieodzowny – nie: potrzebny, ale nieodzowny – jest nam już teraz jeden ogólnopolski niezależny samorządny związek zawodowy (oklaski). Proszę państwa, ten jeden związek musi mieć jeden statut”.

Modzelewski kontynuował: „rozpylenie na związki lokalne uniemożliwiłoby nam realizację inicjatyw ustawodawczych, występowanie w skali ogólnokrajowej wobec władz państwowych, nadzоровanie ustawy o związkach zawodowych, zawieranie układów branżowych (oklaski) [...] Gdańsk wygrał strajk dla nas wszystkich, ale wygrał go, o czym nie należy zapominać, silnym poparciem strajkowym całej Polski [...] Wybrzeże popełni samobójstwo, jeżeli się od Polski odetnie, od reszty Polski odetnie (oklaski)”. W imieniu organizacji związkowej Wrocławia, Wałbrzycha, z poparciem delegacji Warszawy i Poznania Modzelewski odczytał projekt uchwały o utworzeniu Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Solidarność, którego organem ogólnokrajowym jest Komisja Krajowa. Ten wniosek został zaakceptowany²⁷.

Zjazd 17 września zamykał pierwszy okres tworzenia się niezależnych związków zawodowych. Decyzja o powstaniu jednej centrali – NSZZ Solidarność – była kluczowa dla dalszego toku zmian w Polsce. Na posiedzeniu Komisji Porozumiewawczej 22 września Tadeusz Mazowiecki zreferował projekt kształtu organizacyjnego związku. Miałby on jedną nazwę – NSZZ Solidarność, obejmowałby zasięgiem działania cały kraj, na jego siedzibę wyznaczono Gdańsk. Miał mieć strukturę federacyjną, łączyć związki regionalne. Do Komisji Krajowej „należy reprezentowanie całego związku tylko wtedy, gdy wchodzi w grę sprawa całego związku wobec władz administracji państwowej, gospodarczej i innych organizacji i instytucji.

Koordinowanie działań regionalnych, tylko koordynowanie, a nie decydowanie”. Ponadto Komisja Krajowa byłaby upoważniona do zawierania układów zbiorowych, ale mogłaby do tego upoważnić sekcje branżowe i zawodowe²⁸.

Kuroń nie kwestionował założeń przyjętego statutu. Podjął nadzwyczajną próbę szukania porozumienia z Mazowieckim. Do Krakowa pojechała Ewa Kulik, by prosić Jacka Woźniakowskiego, redaktora naczelnego wydawnictwa Znak i jednego z seniorów ruchu KIK-ów, o podjęcie się mediacji²⁹. W końcu września ukazał się kolejny numer „Biuletynu Informacyjnego” poświęcony strajkom sierpniowym. W numerze było obszerne kalendarium sierpnia oraz kilka reportaży o strajkach, w tym znakomity reportaż Ewy Milewicz ze Stoczni Gdańskiej, który zresztą przyniósł pewne napięcia z ekspertami, ale był też ich wyrazem. W dyskusji i sporze z autorką Kuroń usiłował przekonać ją do zmian, nie chciał zaostrzenia sporu z ekspertami. Redaktorzy „Biuletynu”, wsparci przez Adama Michnika, oparli się jednak presji.

W tym numerze „Biuletynu” Kuroń wydrukował artykuł pod znamienym tytułem *Co dalej?*. „Wydarzenia, których jesteście świadkami, naruszyły podstawy systemu, w którym żyjemy – pisał w pierwszych zdaniach. – Oto podważona została kardynalna zasada funkcjonowania wszelkich instytucji życia społecznego: monopol państwa na organizację, informację i decyzję. Zapoczątkowali ten proces strajkujący robotnicy, wymuszając na władzach zgodę na organizowanie niezależnych związków zawodowych i zarazem związki te organizując. Proszę sobie wyobrazić, że w Polskich Kolejach Państwowych, w których cały ruch podporządkowany jest jednemu, odgórnie ustalonemu rozkładowi jazdy, wprowadzono nagle pewną ilość pociągów kursujących zgodnie z rozkładem jazdy

²⁷ Powstanie KKP. (Posiedzenie delegacji MKZ – 17 IX 1980 w Gdańsku), „Krytyka” 1984, nr 18, s. 71–105. Modzelewski wspomina, że projekt uchwały zredagował z Schulzem z Wałbrzycha, Dymarskim z Poznania, Bujakiem i Chrzanowskim z Warszawy (relacja Karola Modzelewskiego, 2010, w zbiorach autora).

²⁸ Protokół posiedzenia w: www.archol.pl.

²⁹ AIPN, 0248/134, t. 3, k. 56.

ustalonym demokratycznie przez kolejarzy czy pasażerów. Takimi właśnie pociągami są niezależne związki zawodowe w systemie, w którym całe życie społeczne sterowane jest przez państwowo-partyjną centralę”. Powstające ruchy społecznej samoorganizacji zmierzają do radykalnego ograniczenia centralnego sterowania i związanego z nim aparatu. „Aby przetrwać dezintegrację, aparat musi albo podporządkować sobie samorządne ruchy społeczne, pozbawiając je autentycznej treści, albo przekształcać system w stronę demokracji i to niezwykle szybko”. Wobec zorganizowanego społeczeństwa władza jest bezsilna, nie ma bazy społecznej, do której mogłaby się odwołać. „Może użyć tylko wojska; w istniejącej sytuacji musiałoby to być wojsko obce”.

Czy możliwe jest drugie rozwiązanie, przekształcanie systemu w stronę demokracji? Każdy ruch społeczny ma swoją dynamikę i nie można nim dowolnie kierować. Ludzie, przez lata wywłaszczeni ze swoich praw, są teraz potężną siłą, ale jeszcze nie do końca zdali sobie z tego sprawę. Organizują się wokół celów ograniczonych. „Gdyby dziś wysunąć hasła najdalej idące: niepodległości państwowej i demokracji parlamentarnej – co niewątpliwie zgodne jest z aspiracjami Polaków – to hasła takie nie pociągnęłyby za sobą szerokich rzesz społeczeństwa. Wokół takiego programu nie organizowałyby się ruchy, ponieważ w świadomości ogółu program taki jest nierealny”. Jeśli jednak ludzie skupią się wokół minimalistycznych nawet celów i zaczną działać, wówczas tworzy się ruch „i każdy jego sukces pomaga artykułować dążenia i cele coraz to bliższe społecznym aspiracji”. Widać to było wyraźnie w ewolucji żądań ruchu polskich robotników latem 1980 r. Wysłunięciem dalej idących postulatów, uznanie ich przez masowy ruch za słuszne uniemożliwia cofanie się, poprzestawanie na żądaniach ograniczonych. Im

władza będzie słabsza, tym mniej zdolna do przystosowania swej polityki do sytuacji, tym bardziej też będzie się radykalizował ruch demokratyzacji. Polacy zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa sowieckiej interwencji, ale nadużywanie tego argumentu powoduje, że traci on znaczenie. Władze sowieckie „albo zechcą zaakceptować w pewnych granicach demokratyzację Polski, albo wkroczą i to bez względu na to, jakich słów będziemy używać”.

„Czas sobie uświadomić, że wkroczyliśmy w etap ruchu masowego i tylko ci, którzy jasno, publicznie precyzują swoje cele i swoje obawy, mogą skutecznie działać. [...] Nadszedł czas publicznego formułowania programów demokratyzacji i równie publicznej dyskusji nad nimi. Nim dojdziemy do uzgodnienia jednego wspólnego programu, musimy zapewne się różnić i chodzi tylko o to, żeby wszyscy mogli zrozumieć, na czym te różnice polegają”. Istnieje szansa kierowania ruchami społecznymi w taki sposób, by mogły utrzymać swoje żądania w granicach narodowego bezpieczeństwa. „Demokracja parlamentarna i niepodległość stanowią realizację aspiracji Polaków. Nie możemy dziś postawić takiego zadania i zarazem stawiamy je jako cel perspektywiczny wszystkich działań. Weszliśmy na drogę, z której nie ma odwrotu. Myślę, że dziś ZSRR zgodzi się na opisaną tu oddolną demokratyzację Polski, aby nie być zmuszonym do interwencji zbrojnej. Jutro może się zgodzić na dalsze postępy tej demokratyzacji w zamian za gwarancje dla jego militarnych interesów. Pojutrze... możemy sobie taką prognozę darować. Ważne jest, aby polskie społeczeństwo było gotowe do wykorzystania każdej autentycznej szansy, a to znaczy właśnie zorganizowanie się w niezależnych, samorządnych ruchach”³⁰.

Artykuł ten musiał być kolejnym zgrzytem w stosunkach z ekspertami. Już samo opisanie

³⁰ J. Kuroń, *Co dalej?*, „Biuletyn Informacyjny” 1980, nr 6 (40), przedruk w: J. Kuroń, *Polityka i odpowiedzialność*, Londyn 1984, s. 157–163. Część myśli zawartych w tym artykule Kuroń opublikował w „Robotniku” nr 62 z 23 IX 1980. Oba teksty w: J. Kuroń, *Opozycja. Pisma polityczne 1969–1989*, Warszawa 2010.

kolizji rozkładów jazdy, choć słuszne, można było uznać za zbyt efektowne, działające na wyobraźnię, także wyobraźnię partyjnego betonu i Moskwy. Traktowanie nowych związków jako ruchu społecznego, w istocie ruchu rewolucyjnego, który musi się radykalizować i nad którym nie można w pełni panować, musiało budzić obawy umiarkowanych doradców, ale też histeryczny lęk po stronie władzy. Doradcy starali się przekonywać, że nowe związki zawodowe będą się stabilizować, nie przekroczą ram porozumień sierpniowych, a władza będzie miała szansę wprowadzania stopniowych reform, demokratyzujących system. Wizja Kuronia tworzenia ruchu na rzecz reformy od dołu, pominięcie w jego artykule władz PRL, zapowiedź, że ruch społeczny wkroczy w sferę administracji państwa, brzmiała rewolucyjnie. Kuroń zanegował politykę układów gabinetowych, afirmował natomiast powszechną dyskusję i ustalanie programów w jej wyniku.

Ekspertci musieli odpowiedzieć na to, że nie da się skomplikowanych ustaleń osiągnąć bez gabinetowych rozmów i ustaleń, że powszechna dyskusja łatwo może się przeobrazić w popis demagogii. Owszem, powszechna dyskusja jest potrzebna – tego nikt nie negował – ale wszyscy powinni przestrzegać jej ram i ograniczeń, a obok niej potrzebne są kularowe negocjacje i uzgadnianie kompromisów. Zlekceważenie zagrożenia sowiecką interwencją, traktowanie go jako straszaka oceniano jako niesłuszne i niebezpieczne. Stawianie wprost celów ostatecznych, niepodległości i demokracji – jako niepotrzebne drażnienie betonu partyjnego i Moskwy. W opinii umiarkowanych ekspertów Kuroń niepotrzebnie podniecał nastroje, zachęcał do przekraczania kolejnych barier, ale też władzy dostarczał argumentów, że rozpoczęty proces będzie rozsadzał system, a z nowymi związkami nie może być kompromisu.

Wiele obserwacji o podłożu i przejawach konfliktu między ekspertami i Kuroniem zanotował

w swym dzienniku Waldemar Kuczyński, stojący wówczas na rozdrożu między środowiskiem, w którym był od lat sześćdziesiątych, a grupą ekspertów, do której formalnie należał. W połowie września zapisał, że Mazowiecki „stara się zapewnić maksymalny wpływ na nowy ruch środowiskom katolickim, skłaniając je, by pomagały zakładającym związki zawodowe. Chodzi mu o to, aby ruch związkowy działał w ramach porozumienia, jako partner raczej, a nie przeciwnik władz dla zasady. Być może gra rolę także pierwiastek rywalizacji z kręgiem KOR-owskim. [...] Myślę, że środowisko Kuronia i my dążymy do tego samego – by związki były niezależne, ale koncepcje Jacka są ryzykowne, sprzyjają powstaniu związków wrogich władzy, nieskłonnych wchodzić z nią w kompromis, za to skłonnych chwycić ją za gardło i stopniowo dusić”. Zauważał niechęć Mazowieckiego do rozmów z Kuroniem i zadawał pytania: „O co chodzi Mazowieckiemu? Czy o radykalizm Jacka, który uważa za zagrażający państwu, czy również o oczyszczenie pola dla katolików i Kościoła w nowych związkach?”. W perspektywie doświadczeń pierwszych tygodni posierpniowych Kuczyński oceniał: „My chcemy, żeby to szło wolniej, w drodze rozmów i nacisków negocjacyjnych na władze, by związki były głównie związkami. Oni chcą iść szybko, nie unikając ostrych konfrontacji. Tymczasem »Solidarność« ma własne oblicze i własną dynamikę, na którą my z naszymi koncepcjami i sporami możemy wpływać tylko w ograniczonym stopniu. Coraz częściej masywność i potęga tego ruchu milionów ludzi narzuca nam, co robić musimy, możemy, powinniśmy i czego nam robić nie wolno. W rewolucyjnej lawinie swoboda ruchów jest niewielka”³¹.

Z perspektywy kilku lat Kuroń tak oceniał podłoże swego konfliktu z Mazowieckim i ekspertami: „Oni uznali, że Sierpniowe Powstanie zakończyło się i teraz trzeba dokonać wielkiej sztuki wpisania Związku w ten ustrój. Z tego punktu widzenia klienci z pieczętką »wroga socjalizmu«, działający

³¹ W. Kuczyński, *Burza nad Wisłą. Dziennik 1980–1981*, Warszawa 2002, s. 59–60, 62–63, 67, 88.

w związku zawodowym, mogą być groźni. Natomiast ja byłem przekonany, że powstanie się dopiero zaczyna, że będzie następować radykalizacja i oczywiście głównym zadaniem jest wpisanie związku zawodowego w ład społeczny. Ale stanie się to możliwe tylko wtedy, gdy się ten ład istotnie przebuduje. [...] Byłem przekonany, że jestem jednym z nielicznych ludzi w kraju, którzy znają się na ruchu społecznym”³². Tadeusz Mazowiecki natomiast oceniał po latach: „uważałem, że jak ktoś się zdecydował na taką rolę, jaką odgrywał KOR i jaką odgrywał on osobiście przez nadawanie tego [wiadomości o strajkach w lipcu i sierpniu – A.F.] na cały świat, to nie powinien bezpośrednio wchodzić w struktury związkowe w sensie doradzania, wpływania i tak dalej. Powinien być jakby z zewnątrz. Dlatego że w tamtych warunkach musiało to zaważyć politycznie. [...] Druga sprawa, to przy wszystkich walorach, jakie środowisko korowskie ma czy miało, byłem czuły na fakt, że to środowisko ma niesłychanie rozwinięty instynkt interesu grupowego w stosunku do innych. Nieraz się z tym zetknąłem, także w konflikcie w Stoczni związanym ze sposobem załatwienia problemu więźniów politycznych. Kiedy nas posądzano o złe intencje i obmawiano w Warszawie, nie był to element, który skłaniał do łatwości współpracy”³³.

„Siła antysocjalistyczna”

5 września Edward Gierek zapadł na zdrowiu i został zabrany do szpitala. Komitet Centralny PZPR na nowego I sekretarza wybrał Stanisława Kanię. O nowym ruchu związkowym wypowiedział się on kilka dni później podczas wizyty w Katowicach. „Stoimy – stwierdził – na gruncie jedności ruchu zawodowego. Uważamy, że jedność ta jest wielką zdobyczą robotników. Wyrziliśmy jednak zgodę na utworzenie nowych związków, gdyż za tym

opowiadała się część załóg. [...] Inicjatorzy tego postulatu wyraźnie odcieśli się także od antysocjalistycznych haseł. Musimy teraz stanowczo walczyć ze wszystkimi, którzy chcieliby deformować tę organizację, prowadzić na pozycje sprzeczne z socjalizmem, z interesami klasy robotniczej”³⁴.

14 września Rada Państwa przyjęła uchwałę o trybie rejestracji nowych związków zawodowych. Trzy dni później „Trybuna Ludu” informowała, że tempo rejestracji będzie zależało od złożonych dokumentów, zwłaszcza statutu. „Sprawą zasadniczą jest tu bowiem stwierdzenie, czy statut uchwalony przez komitet założycielski nie jest sprzeczny z Konstytucją PRL i innymi przepisami prawa”. Jeśli takiej sprzeczności nie będzie, sąd nie może odmówić rejestracji związku. A rejestracja umożliwia podjęcie normalnego działania, m.in. założenie konta w banku³⁵. Artykuł ten ukazał się w dniu, w którym do Gdańska zjeżdżali się organizatorzy nowych związków z wielu miast.

Na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR 17 września przyjęto na wniosek Andrzeja Żabińskiego, I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach, następujące stanowisko: „hasło NSZZ to hasło wroga, ale akceptowane przez rzeszę pracujących, dlatego treścią naszego stosunku do NSZZ nie może być walka, lecz polityczna jedność na gruncie akceptacji i obrony interesów socjalistycznego państwa, narodu i klasy robotniczej, na gruncie wierności zasadom polityki zagranicznej i sojuszm. Taki model NSZZ trzeba egzekwować”. Sądowi Wojewódzkiemu w Warszawie, w którym mają być rejestrowane związki zawodowe, trzeba „dać wytyczną, że rejestrować się mogą tylko związki zakładowe i branżowe, a regionalne nie”. W propagandzie należy „mocniej oddzielać nurt zdrowej odnowy, wynikającej z robotniczego niezadowolenia, od politycznych graczy. Izolować ich od klasy robotniczej, pokazywać, kim są i do

³² J. Jankowska, *Portrety niedokończone...*, s. 237.

³³ *Ibidem*, s. 151.

³⁴ „Trybuna Ludu”, 10 IX 1980.

³⁵ „Trybuna Ludu”, 17 IX 1980.

czego dążą”. Na tym posiedzeniu Biuro Polityczne „zatwierdziło obiegami wstępne uwagi do statutu NSZZ (opracowanego przez zespół Wałęsy)”³⁶.

Ta ostatnia wzmianka w połączeniu z uwagą, by nie rejestrować związków regionalnych, wskazuje być może na próbę zablokowania rejestracji związku gdańskiego. Znamienne także, że prasa centralna nie podała wiadomości o zjeździe w Gdańsku przedstawicieli organizacji regionalnych nowych związków i utworzeniu NSZZ Solidarność.

23 września w głównym dzienniku telewizyjnym wyemitowano fragment filmu ukazującego Kurońa w czasie udzielania wywiadu dla zagranicznej telewizji. Z niezbyt dobrze słyszalnych zdań widz musiał wydobyć słowa o wieszaniu i podpalaniu komitetów partyjnych. Następnie pokazano młodą kobietę – Marylę Płońską z Gdańska, która udzielając wywiadu telewizji szwedzkiej, także energicznie wypowiedziała kilka zdań. Komentarz był jednoznaczny: są w kraju ludzie groźni, gotowi podpalić Polskę. Nazajutrz Płońska zadzwoniła do Ewy Kulik, tłumaczyła, że jej wywiad został pocięty i zastanawia się nad oskarżeniem telewizji szwedzkiej. Mówiła o złej atmosferze w Gdańsku – Wałęsa odciął się od KSS KOR, a Joannie Gwiazdowej ostro nakazał, by powiedziała Kuroniowi, żeby przestał wywoływać strajki, bo robi złą robotę³⁷.

Wyemitowanie wywiadu Kurońa było prowokacją. Na początku 1983 r., w czasie przygotowywania procesu przeciw Kuroniowi, w MSW sporządzono transkrypcję wywiadu, którego udzielił 18 sierpnia 1980 r. szwedzkiej telewizji przez telefon. Mówił wówczas: „Sytuacja jest niezwykle groźna, niebezpieczna, poważna. [...] To, co ten naród musi teraz zrobić, to pewnie się nie zdarza, bo chodzi o to, aby zorganizować się przeciw władzy i nie obalić tej władzy.

– Ale nie spodziewasz się, że w pewnym momencie zdecydują się jednak na jakieś posunięcie bardziej radykalne (tzn. władza)?

– Jakie to miałyby być posunięcia radykalne? Ja mam nadzieję, że oni wiedzą, że to, co oni by mogli zrobić radykalnego, musi się skończyć tym, że spłoną komitety, a ich się powiesi. Potem wjadą ruskie czołgi i oczywiście to jest najgorsze dla Polski. To może ich gównem obchodzić, ale oni na szczęście będą przedtem wisieć i mam nadzieję, że oni mają tego świadomość. Ruscy też tu nie chcą wjechać, bo wiedzą, że tu będzie wojna. Polska wojna, straszna dla nas wojna, ale dla nich też”³⁸. Użyte sformułowania były niezręczne, ale ich sens jednoznaczny. Wywiad został udzielony na początku strajku sierpniowego, gdy władze odmawiały rozmów ze strajkującymi. Kuroń przestrzegał władze przed użyciem siły, a Rosjan przed interwencją. Nie wzywał bynajmniej do palenia komitetów i wieszania komunistów, ale audycję tak zredagowano, by widz odebrał takie wrażenie. I by odnosiło się do aktualnej sytuacji, już po podpisaniu porozumień.

Wyemitowanie fragmentów wywiadów w głównym dzienniku telewizyjnym wyglądało groźnie i mogło zapowiadać aresztowanie, analogicznie bowiem postąpiono z Leszkiem Moczulskim. Prezydium gdańskiego MKZ zareagowało więc szybko i stanowczo. 24 września przedstawiciele MKZ-etów przyjechali do stolicy, by złożyć w sądzie wnioski o rejestrację NSZZ Solidarność. Przywieźli ze sobą oświadczenie **Krajowej Komisji Porozumiewawczej**, w którym odnieśli się do „spreparowanych wywiadów” z Płońską i Kurońem. Wręczyli je wicepremierowi Mieczysławowi Jagielskiemu, który w imieniu władz PRL podpisał porozumienie gdańskie. „Audycja ta jest kolejną próbą dyskredytowania działaczy i osób wspomagających Niezależny Samorządny Związek Zawodowy »Solidar-

³⁶ *Tajne dokumenty Biura Politycznego. PZPR a „Solidarność” 1980–1981*, Londyn 1992, s. 101.

³⁷ AIPN, 0204/1417, t. 40, Meldunek operacyjny, 25 IX 1980, k. 85.

³⁸ AIPN, 514/1, t. 18, Transkrypt datowany Sztokholm, 16 II 1983, k. 336; por. J. Kuroń, *Gwiazdny czas...*, s. 134.

ność«. Przypominamy, iż do tych samych metod sięgano, kiedy odmawiano pertraktacji z gdańskim MKS. W taki sam sposób propaganda atakowała strajkujących jeszcze kilka tygodni temu. Komisja Porozumiewawcza NSZZ »Solidarność« oświadcza, że powstanie niezależnych związków zawodowych nie byłoby możliwe bez pomocy ludzi dobrej woli, między innymi bez pomocy niezależnych działaczy demokratycznych, którzy od lat bronili krzywdzonych i prześladowanych. Bronili także ludzi będących teraz wśród nas: Annę Walentynowicz, Lecha Wałęsę, Andrzeja Gwiazdę, Kazimierza Świtonia, Andrzeja Kołodzieja, Alinę Pieńkowską, Jacka Pilchowskiego, kiedy wyrzucono ich z pracy i więziono za działalność na rzecz niezależnych związków zawodowych. Ci, których propaganda określa jako »siły antysocjalistyczne«, od czterech lat głoszą hasła wysuwane dziś w ogólnokrajowej dyskusji nad programem odnowy. Szkalowanie działaczy i osób wspomagających NSZZ traktujemy jako akcję wymierzoną przeciw niezależnym związkom i jako łamanie porozumienia gdańskiego, które poparli robotnicy całej Polski³⁹. Oświadczenie było dobitne i nie pozostawiało wątpliwości, że próba aresztowania Kuronia wywoła radykalną reakcję Solidarności.

Pokazanie w głównych wiadomościach telewizyjnych, oglądanych przez miliony Polaków, wywiadu z Kuroniem miało i to znaczenie, że stał się on postacią budzącą powszechne zainteresowanie. Zmuszało działaczy związkowych do opowiedzenia się „za” czy „przeciw” Kuronowi i KSS KOR. Pytany był o to też Wałęsa na zgromadzeniu, które z udziałem paru tysięcy stoczniowców odbyło się 27 września na terenie Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Na pytanie o KOR i audycję telewizyjną Wałęsa odpowiedział, że „nie był w KOR, ale ci pomogli. Pojedyncze jednostki wykorzystuje się w działalności NSZZ. Wybierają taką osobę, którą

chcą, nikt im nie będzie narzucał, jaką osobę”. Gdy był zwalniany z pracy, wtedy pomagał mu KOR. „Obecnie musimy korzystać z ludzi świątłych, także z KOR-u. Obecnie korzystamy z trzech grup ekspertów – jedna kierowana przez Mazowieckiego, druga – kardynała Wyszyńskiego, trzecia tzw. korowska. MKZ wybiera spośród przedłożonych opinii przez te komisje takie rozwiązanie, które mu odpowiada”.

Na pytanie, czy KOR jest antysocjalistyczny, odpowiedział: „w pewnych okresach czasu Władysław Gomułka był też uznawany za antysocjalistę. On zna szereg osób w KOR i wie, że zawsze starali się pomagać robotnikom”. Na temat wyemitowanego w telewizji wywiadu zauważył: „to, co pokazała telewizja, nie jest dowodem, bo można to dowolnie montować, wycinać. Doświadczyłem tego po sobie”. Pytany o możliwość zaproszenia do stoczni przedstawicieli KOR, Wałęsa umiejętnie odmówił: „Nie, nie możemy. Pilniejsze sprawy mamy do załatwienia. Ja mam inną robotę, bo trwają strajki w innych regionach”⁴⁰. Słowa Wałęsy doskonale pokazują jego sposób odpowiadania na trudne politycznie pytania, uchylania się od zarzutów. Była w tych odpowiedziach obecna zarówno obrona KOR i docenienie jego zasług, jak dystansowanie się, odsuwanie podejrzeń, że MKZ realizuje koncepcje korowskie.

Wrogość władz wobec KOR, definiowanie go jako najgroźniejszego przeciwnika miała uzasadnienie. Jeśli uważnie wczytać się w dyskusje o nowym ruchu związkowym toczone w gremiach partyjnych, łatwo zauważyć nadzieję na stopniowe odzyskiwanie przez PZPR inicjatywy, wprowadzanie do struktur związku swoich działaczy, wykorzystywanie braku doświadczenia osób, które garnęły się do nowych związków i obejmowały w nich ważne funkcje. Na drodze odzyskiwania przez partię inicjatywy stawał KOR, rozumiany

³⁹ Maszynopis oświadczenia, w zbiorach autora; por. *Kryptonim „Klan”...*, s. 165.

⁴⁰ Archiwum Akt Nowych (AAN), XIA/1315, Teleks I sekretarza KW PZPR Tadeusza Fiszbacha do Stefana Olszowskiego, 27 IX 1980, k. 48–49.

szeroko, jako ruch ludzi, którzy mają doświadczenie przedsiębiorczej aktywności organizacyjnej i wydawniczej. Ludzie ci znali się, potrafili ze sobą współdziałać i rozpowszechniać informacje, tworzyć ulotki, pisemka, a także przekonywać ustnie. Byli wyczuleni na partyjne manipulacje i potrafili je wskazywać robotnikom. Byli odważniejsi, dawno już bowiem przekroczyli barierę strachu, a zatem precyzyjniej i radykalniej definiowali sytuację i problemy. Jako przyczynę kryzysu ekonomicznego wskazywali istniejący system, nie mieli też złudzeń co do mechanizmów ustroju, wyraźnie zmierzali do zablokowania możliwości wpływu komitetów partyjnych na związek. Mieli też swoją hierarchię autorytetów, wsłuchiwali się zwłaszcza w wypowiedzi Kuronia i zwykle starali się postępować wedle jego zaleceń.

Z tych samych względów drażnili część ludzi tworzących związki. Niektórzy obawiali się korowców. Na tych obawach i poczuciu dystansu wobec „prymusów opozycji” próbowała też grać władza.

Walka o rejestrację

24 września w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie delegacja NSZZ Solidarność złożyła wniosek o rejestrację statutu. Na posiedzeniu Krajowej Komisji Porozumiewawczej 6 października Bronisław Geremek stwierdził, że sąd nie przekazał oficjalnego stanowiska, natomiast wpłynął list od sędziego Zdzisława Kościelniaka. Następnie odczytywał fragmenty owego listu zawierające zastrzeżenia i zarzuty do statutu NSZZ Solidarność. Sędzia kwestionował brak odwołania do punktu porozumienia gdańskiego „zawierającego deklarację MKS co do podstaw i granic politycznego działania związku”. Kwestionował jego ogólnopolski charakter: „KZ [Komitet Założycielski – A.F.] ma prawo wyboru jednego związku lub zrzeszenia w skali Wybrzeża”. Uznawał, że punkt mówiący o prawie do strajku nie może być umieszczony w statu-

cie, gdyż ustawa regulująca prawo do strajku ma dopiero być uchwalona. I tak dalej. Geremek odczytując zastrzeżenia Kościelniaka, odczytywał zarazem projekt odpowiedzi przygotowany przez ekspertów. Na przykład w kwestii prawa do strajku odpowiadano: „Prawo polskie nie zabrania strajku, choć wyraźnie tej materii nie normuje. Rząd PRL ratyfikował konwencje międzynarodowe uznające prawo do strajku [...] Zakaz taki musiałby wynikać z wyraźnego przepisu prawa. W tym stanie wprowadzenie do statutu przepisów związanych ze strajkiem nie jest sprzeczne z prawem”⁴¹. Odpowiedzi ujawniały skomplikowaną materię prawną, niejednoznaczność zarówno ustaw, jak interpretacji porozumień sierpniowych. Ukazywały też niezbędność ekspertów Solidarności, zdolnych do podjęcia polemiki na gruncie analizy obowiązującego prawa.

Spór o interpretację prawa byłby jałowy, gdyby nie argument siły. Do tego argumentu Solidarność odwołała się, przeprowadzając 3 października godzinny ogólnopolski strajk ostrzegawczy. Strajk miał znaczenie przede wszystkim jako sprawdzian zdolności mobilizowania przez Solidarność milionów ludzi w całej Polsce i w tym sensie udał się znakomicie. Władze nie miały wątpliwości, że Solidarność kierowana przez KKP i Lecha Wałęsę ma ogromny posłuch w społeczeństwie i w razie potrzeby może zatrzymać cały kraj.

11 października w warszawskim KIK odbyło się zebranie sygnatariuszy apelu do władz z 20 sierpnia 1980 r., na którym dominowały osoby związane z Konwersatorium Doświadczenie i Przyszłość, TKN i KIK. Zaproszono też ludzi z KOR. Formalnie zebranie poświęcono kulturze w nowych warunkach, ale naturalnie powracano do próby określenia szans i zagrożeń politycznych. Tadeusz Mazowiecki nawiązał do doświadczenia Sierpnia. „Uzyskanie autentycznej reprezentacji zawodowej w Polsce jest wielkim faktem. Trzeba ten fakt wypełnić treścią [...] To, co nastąpiło 31 sierpnia,

⁴¹ Posiedzenie KKP, 6 X 1980, www.archsol.pl; AAN, XIA/1317, Uwagi do statutu NSZZ Solidarność w Gdańsku, k. 293–294.

było wyrazem i fenomenem polskiej dojrzałości. Chodzi o to, by to, co zostało uzyskane, było też utrzymane. Przed nami wielka odpowiedzialność za zdanie tego egzaminu dojrzałości. Kiedyś mówiliśmy, że my, Polacy, jesteście skazani na wielkość, teraz musimy powiedzieć, że jesteście skazani na dojrzałość”. Profesor Edward Lipiński powiedział, że dokonała się społeczna rewolucja przeciw panującemu w Polsce ustrojowi. Zaznaczył, że od dłuższego czasu widzi niepokojące zjawiska w życiu opozycji. Inicjatorzy apelu z 20 sierpnia postanowili nie zwracać się o podpis do członków KOR. „Dlaczego? – pytał profesor i dodawał – Według krążących plotek kardynał Wyszyński miał powiedzieć Wałęsie: tylko nie słuchajcie tych KOR-owców. Nie wie, czy to prawda, ale byłoby to bardzo niepokojące (słowo »niepokojące« mocno akcentuje). Jest zwolennikiem pluralizmu, ale nie ma powodu, by w sprawach kardynalnych – walki o wolność – była taktyka i dzielenie się”.

Karol Modzelewski mówił o potrzebie realizmu dwustronnego – władzy i społeczeństwa, a to oznacza konieczność uznania realiów przez społeczeństwo i przez władzę. Zwracał uwagę, że intelektualiści muszą reprezentować ten dwustronny realizm. „To, co obecnie uzyskujemy, wywalczyła nam siła ruchu robotniczego. Trwałość naszych zdobyczy zależy od trwałości i rozwoju ruchu społecznego klasy robotniczej”. W wystąpieniu Jacka Kuronia znalazł się *passus*: „Państwo działało poza prawem, przeto obecnie zaznacza się silne pragnienie praworządności. Lecz to, co się stało, samo w sobie było tworzeniem prawa. Np. »Robotnik«, który krótko przed wybuchem sierpniowym osiągnął nakład 50 tys. egzemplarzy, a następnie »Solidarność« w stoczni. To było tworzenie faktów dokonanych, także prawnych. Możemy narzekać na cenzurę, ale wolnym działaniem trzeba ją znośić, publikując poza cenzurą”. Wystąpienie Kuro-

nia wywołało polemikę Andrzeja Wielowieyskiego, sekretarza KIK i członka komisji ekspertów. Mówił on, że metodą faktów dokonanych nie można zbudować praworządnego państwa. „Mogą być sytuacje, gdy tworzenie faktów dokonanych jest konieczne, lecz są to sytuacje wyjątkowe, skrajne i nie mogą być przyjęte jako metoda tworzenia samorządności społecznej”⁴².

W opozycji Kuroń – Wielowieyski zapisane były dwa główne nurty myślenia o dalszych przemianach. Kuroń stawiał na proces oddolny, tworzenie faktów dokonanych i nowej rzeczywistości politycznej; kluczem do osiągnięcia celu była według niego ogromna aktywność społeczna. Wielowieyski widział przede wszystkim konieczność przebudowania mechanizmów państwa, tworzenia nowego prawa, w którym społeczna aktywność będzie mogła się realizować.

16 października delegacja Krajowej Komisji Porozumiewawczej przybyła do Warszawy na rozmowy w Sądzie Wojewódzkim w kwestii statutu. W rozmowach uczestniczyli Bogdan Lis, Anna Walentynowicz, Zbigniew Bujak, Tadeusz Mazowiecki oraz prawnicy Jan Olszewski i Andrzej Grabiński. W wyniku trwającego pięć godzin przekonywania zredukowano listę spraw spornych. Nie osiągnięto jednak kompromisu w dwóch podstawowych sprawach: wpisania do statutu NSZZ Solidarność punktu porozumienia gdańskiego mówiącego o uznaniu przez związek Konstytucji PRL, w tym kierowniczej roli PZPR w państwie oraz ustalonego systemu sojuszów międzynarodowych. Związkowcy odpowiadali, że uwaga ta dotyczy sfery politycznej, a nie badania zgodności z prawem, zatem nie podlega kontroli sądu. Nie osiągnięto także porozumienia w sprawie zapisów statutu odnoszących się do strajku⁴³.

Relację z rozmów z delegacją Solidarności złożył 17 października na posiedzeniu Biura Poli-

⁴² *Skazani na dojrzałość. Protokół z zebrania sygnatariuszy Listu z 20 sierpnia 1980*, „Więź” 2000, nr 8 (protokół oparty na notatkach Andrzeja Friszkego); por. W. Kuczyński, *Burza nad Wisłą...*, s. 91–92.

⁴³ AAN, XIA/1320, Sprawa rejestracji NSZZ Solidarność w Gdańsku, k. 118–123; AIPN, 0204/1417, t. 40, Meldunek operacyjny, 17 X 1980, k. 169.

tycznego KC PZPR Jerzy Bafia. Stanisław Kania skomentował sprawę: „odwlekanie rejestracji »Solidarności« powoduje napięcia, jeśli zarejestrujemy statut w obecnym brzmieniu, niepotwierdzający zasad ustrojowych PRL, to to też będzie miało poważne i nieodwracalne skutki”. Za problem uznał „korowską otoczkę”, która pcha ruch w złym kierunku. „Istnieje pilna potrzeba demaskowania jej, izolowania od ruchu politycznie, podjęcia bardziej ostrej ofensywy we wszystkich środkach propagandy”. Biuro Polityczne uznało, że trzeba żądać od Solidarności uznania pryncypiów ustrojowych – tj. powtórzenia odpowiednich punktów porozumienia gdańskiego⁴⁴.

Rozmowy w sądzie były jednym z narzędzi działania, drugim była próba wywarcia nacisku na władze. Tak można było traktować zorganizowany przez przywódców NSZZ Solidarność z Wałęsą na czele objazd miast południowej Polski: Krakowa i Nowej Huty, Tarnowa, Nowego Sącza i Nowego Targu, Katowic i Częstochowy. Na spotkania z Wałęsą przychodziły dziesiątki tysięcy ludzi, wiwatowano na jego cześć, noszono go na rękach. Popularność lidera sierpniowego strajku i przywódcy nowych związków sięgała wówczas zenitu. Był traktowany jak bohater, przywódca, ucieleśnienie nadziei na lepszą przyszłość, symbol wolnej Polski. W czasie spotkań zadawano wiele pytań, także o KOR, atakowany w prasie. Wałęsa odpowiadał zgodnie ze schematem, jaki zastosował w czasie wiecu w Stoczni Gdyńskiej, ale padały też mocniejsze sformułowania. Na przykład Anna Walentynowicz w Warszawie powiedziała dobitnie: „To, że strajk w sierpniu zakończył się sukcesem, to wielka zasługa KOR-u, który nadal szkolony jest przez propagandę komunistyczną. Doświadczenia Grudnia miały wielkie znaczenie, ale bez akcji uświadamiającej KOR-u nie byłoby takiej świadomości społecznej, by dziś

osiągnąć tak wiele, nie płacąc za to ani jedną kroplą krwi”⁴⁵.

Posiedzenie Sądu Wojewódzkiego w sprawie rejestracji NSZZ Solidarność zostało wyznaczone na 24 października. Do sądu przybyła liczna delegacja związku, Wałęsa, doradcy i eksperci prawni. Pod gmachem zgromadziło się parę tysięcy ludzi. Sędzia Kościelniak ogłosił zdumiewające postanowienie. Zarejestrował związek warunkowo, domagając się wpisania do statutu punktu porozumienia mówiącego o przestrzeganiu konstytucji, uznaniu kierowniczej roli partii w państwie i poszanowaniu sojuszy, oraz skreślił punkty dotyczące strajku. Zmiana statutu przez sąd była naruszeniem prawa, ale takie właśnie rozwiązanie zasugerował ekspert prawny kierownictwa PZPR prof. Jerzy Bafia; kierownictwo na taką koncepcję się zgodziło, a Kościelniak ją wykonał⁴⁶. Na konferencji prasowej zwołanej w warszawskich Zakładach Wytwórczych Lamp Elektrycznych im. Róży Luksemburg Wałęsa i inni przywódcy Solidarności poinformowali tłumnie przybyłych dziennikarzy z Polski i wielu innych krajów, że zmian w statucie nie akceptują.

Od 26 do 30 października trwał najostrzejszy jak dotąd kryzys w relacjach między władzą a Solidarnością, który mógł mieć daleko idące konsekwencje. Niestety, nie dysponujemy zapisem obrad zebranej w Gdańsku KKP ani odpowiednio szczegółowymi relacjami. 27 października KKP obradowała wspólnie z gdańskim MKZ, co miało symboliczne znaczenie. Gdańscy przywódcy byli liderami sierpniowego strajku i podpisali porozumienie, na mocy którego powstał związek. Mieli więc pozycję moralną ojców założycieli. Reprezentowali też radykalizm i postawę pryncypialną. Decyzję sądu uznawali za bezprawną, takie też sformułowanie znalazło się w przyjętej uchwale. Wzywano premiera rządu PRL do przybycia do

⁴⁴ *Tajne dokumenty...*, s. 131.

⁴⁵ „Niezależność”, 1 XI 1980.

⁴⁶ T. Kozłowski, *Między porozumieniami sierpniowymi a rejestracją NSZZ „Solidarność”*, w druku. Relacja z posiedzenia KKP poprzedzającego wyjazd do sądu i z przebiegu rozprawy zob. W. Kuczyński, *Burza nad Wisłą...*, s. 101–103.

Stoczni Gdańskiej na godzinę dwudziestą naza- jutrz, 28 października. Było to ultimatum zagrożone wydaniem przez KKP zalecenia MKZ-etom, by przekształciły się w komitety strajkowe. Jeszcze tego dnia nadeszła odpowiedź premiera, że do Gdańska przyjechać nie może, ale zaprasza KKP do Warszawy⁴⁷.

W Gdańsku pojawił się natomiast 28 października wicepremier Jagielski, który jako sygnatariusz sierpniowego porozumienia był naturalnym partnerem do rozmów. Przed przystąpieniem do nich KKP przyjęła stanowisko dotyczące realizacji podpisanych porozumień, w tym zwłaszcza dostępu do środków masowego przekazu w wymiarze jednej godziny raz w tygodniu w radio i telewizji; umożliwienia uruchomienia własnych wydawnictw, które byłyby rozpowszechniane w ogólnym kolportażu prasy; ogłoszenia, że NSZZ Solidarność uzyskała osobowość prawną; wprowadzenia kartek na mięso od 15 grudnia; poprawy zaopatrzenia rynku; załatwienia spraw rent i emerytur. Realizacja postulatów miała nastąpić szybko, podawano terminy od trzech dni do trzech tygodni. Przekazująca tę listę telefonicznie Eugeniuszowi Smolarowi do Radia Wolna Europa i BBC Ewa Kulik dodała, że podobno w wojsku poważnie się mówi o wprowadzeniu stanu wyjątkowego, plotki te mogą być sterowane albo prawdziwe⁴⁸. Atmosfera była nerwowa.

Uspokoić nastroje i ograniczyć radykalne reakcje starali się w Gdańsku Wałęsa, Mazowiecki i Kuroń, tym razem działający zgodnie. Kuroń w swoich wspomnieniach opisał rozmowy i podejmowane działania. Zaraz po przybyciu do MKZ został zaproszony przez Mazowieckiego, który powiedział: „Jacek, co sądzisz, co zrobimy z tym strajkiem?”. Kuroń proponował, by ogłosić nie strajk, a gotowość strajkową, czyli „zawiesić ten miecz nad władzą, ale nie wykonywać”. Mazowiecki się z tym

zgodził. Uznali też wspólnie, że do stoczni wracać nie należy. Następnie doszło do rozmowy Kuronia z Wałęsą. W jej trakcie KKP na wniosek gdańskich działaczy uchwaliła jednak przeniesienie obrad do stoczni. W czasie dalszych obrad delegaci porozumiewali się ze swoimi MKZ-etami, które dawały instrukcje, czy mają głosować za strajkiem, czy przeciw niemu. Większość wypowiadała się przeciw strajkowi, szczególnie ci z regionów, „gdzie partia miała jakieś wpływy”. Kuroń wspominał: „Sala spierała się ze sobą, a Ania Walentynowicz cichutko wymknęła się z obrad. Po chwili wróciła i postawiła wniosek, żeby otworzyć okna. Pod oknami stali w stoczniowych hełmach robotnicy. Zaczął do nich mówić Wałęsa i mówił pod wpływem tej przeciwstrajkowej większości delegatów, a pod oknami odpowiedział mu potworny krzyk. Na co Wałęsa ogłosił przerwę. Wrócił do sali na trybunę i zaczyna: – Myślę, że oderwaliśmy się wszyscy od swoich zakładów. Musimy posłuchać, co mówią ludzie. Ja też przed chwilą jakieś głupstwa opowiadałem, ale teraz uważam, że gotowością strajkową zagrozić trzeba. Nie możemy im się dać zjeść jak bułkę z masłem.

Owacja pod oknami. No i sala przegłosowała pod naciskiem stoczniowców ogłoszenie gotowości strajkowej”⁴⁹.

W KKP istniały wówczas trzy postawy: kompromisowa (najsilniejsza) – przeciwna i strajkowi, i gotowości strajkowej, centrowa – optująca za gotowością strajkową, radykalna – zмирzająca do ogłoszenia strajku i odmowy wyjazdu na rozmowy do Warszawy. Przeciw tej ostatniej opowiedzieli się zgodnie Mazowiecki i Kuroń. Ostatecznie postawa radykalna okazała się najsłabsza.

Umiar powziętych decyzji nie satysfakcjonował wszystkich. Do Ewy Kulik zadzwonił Andrzej Kołodziej, członek Prezydium MKZ i przywódca związku w Stoczni Gdyńskiej. Twierdził, że KKP „nie stoi

⁴⁷ „Robotnik” 1980, nr 67; L. Biernacki, *Kalendarium NSZZ „Solidarność” Region Gdański 1980–1981*, maszynopis.

⁴⁸ AIPN, 0204/1417, t. 40, Meldunek operacyjny, 29 X 1980, k. 160.

⁴⁹ J. Kuroń, *Gwiazdny czas...*, s. 138–140.

na wysokości zadania, Wałęsa się nie sprawdza, popełnia błędy, trzeba go jak najszybciej odsunąć od tych spraw; popełniono błąd przyjeżdżając [na rozmowy] do Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku, a nie wprowadzając M[ieczysława] Jagielskiego na teren stoczni”. Kołodziej obawiał się, że zgoda na przyjazd do Warszawy jest uleganiem manewrom władz, a Kania i Pińkowski wyjechali do Moskwy, więc na rozmowach z Solidarnością ich nie będzie. Mówił, że bez zgody KKP „należy ogłosić strajk w MKZ gdańskim i wezwać do strajku cały kraj, tym bardziej że strajkować chcą Warszawa, Gdańsk oraz inne miasta; należy przestać się liczyć ze zdaniem Lecha Wałęsy, należy pozbyć się go; należy doprowadzić – poprzez akcje strajkowe – do tego, że podpisane zostanie z rządem nowe porozumienie, ale już na »innych« warunkach”. Kołodziej „zaskoczony był postawą Kuronia, Borusewicza, Pieńkowskiej oraz grupy ekspertów, uważa, że osoby te ostatnio jakoś zmiękły”⁵⁰.

Kuroń określa Kołodzieja jako bliskiego sobie chłopaka, radykała nad radykały. Píše, że przywódcy sierpniowego strajku mieli poczucie mocy, uważali, że praktycznie wszystko można wywalczyć. „Nacisk stoczni, która zdecydowała o wynikach głosowania KKP, to był nacisk załogi, która wygrała strajk sierpniowy. Załogi ufnej w swoją siłę”. Kuroń w tym czasie najlepiej rozumiał się z Karolem Modzelewskim, który reprezentował MKZ we Wrocławiu. „Obaj uważaliśmy, że trzeba budować związek, ale bez zdecydowanego nacisku na władze komunistyczne to się nie uda. Postawa taka zbliżyła nas, a nawet w tym momencie czyniła identycznymi z tworzącym się właśnie w Gdańsku skrzydłem radykałów”. W tym czasie konflikt między Wałęsą a gdańskim prezydium był już widoczny. „Prezydium w ogóle było ostro radykalne, a Wałęsa nie. Prezydium co rusz wpadało w kon-

flikt z doradcami: z Wielowieyskim, Mazowieckim, Geremkiem, a Wałęsa ich bronił. Myślę, że Wałęsa dość szybko zrozumiał, że musi być centrowy, bo jeśli nie, to nie tylko nie będzie przywódcą »Solidarności«, a nawet rozwali ten związek, gdy opowie się za jedną ze stron. I to uważam za rys genialności w tym facecie. Tak, jak nie chciał się odciąć od żadnego ze skrzydeł, tak i ze mnie nie chciał zrezygnować. A przecież był pod naciskiem, i to dużym...”⁵¹.

Gestem Wałęsy wobec Kuronia, niewątpliwie związanym z jego postawą w czasie obrad KKP i łagodzeniem nastroju radykałów, było wpisanie go na listę delegatów KKP na rozmowy z premierem. Gestem Kuronia było skreślenie swego nazwiska na ustalonej liście. „Przekonałem tym gestem kolegów ekspertów, że nie jestem awanturnikiem”⁵². Kuroń w ten sposób udowodniał, że nie myśli o prestiżu, ale stara się o dobro sprawy, osiągnięcie realnych korzyści dla związku. Niewątpliwie też właściwie ocenił wrogość wobec siebie aparatu władzy. Jego obecność na rozmowach została odebrana jako prowokacja i usztywniła przedstawicieli władz. Kilka miesięcy potem wspominał: „Gdybym brał udział w rozmowach, to prawdopodobnie wtedy prasa całego świata ogłosiłaby, że rząd nasz uznaje legalną opozycję. Na to rząd oczywiście pójść nie może”⁵³.

Trwające czternaście godzin rozmowy z premierem Józefem Pińkowskim, wicepremierami Mieczysławem Jagielskim i Tadeuszem Grabskim, ministrem Bafią i innymi członkami rządu przyniosły pewne efekty. Przedstawiciele rządu stwierdzili, że 24 października związek uzyskał osobowość prawną, a odwołanie do Sądu Najwyższego zostanie rozpatrzone do 10 listopada. Zapowiedziano zgodę na wydawanie przez Solidarność ogólnokrajowego tygodnika i ustalenie zasad funkcjonowa-

⁵⁰ AIPN, 0204/1417, t. 40, Meldunek operacyjny, 30 X 1980, k. 189–190.

⁵¹ J. Kuroń, *Gwiezdny czas...*, s. 140–141.

⁵² *Ibidem*, s. 141, 143. Waldemar Kuczyński pisze, że Kuroń wycofał swe nazwisko po rozmowie z Geremkiem, nie chcąc zaostriżyć stosunków z Mazowieckim (W. Kuczyński, *Burza nad Wisłą...*, s. 109).

⁵³ AIPN, 0204/1417, t. 51, Stenogram spotkania Jacka Kuronia z robotnikami Dolmelu we Wrocławiu, 14 III 1981, k. 189.

nia wydawnictwa związkowego. Zgodzono się na zwolnienie z opłat celnych i podatków maszyn poligraficznych przesłanych związkowi z zagranicy. Solidarność miała uzyskać możliwość utworzenia regionalnych pism lub prowadzenia rubryk w prasie wojewódzkiej. W zespole roboczym miano omówić sprawy dotyczące regularnych audycji związkowych w radio i telewizji. Ustalono również, że podwyżki dla branż i zawodów zostaną rozdzielone w porozumieniu z załogami, przy założeniu, że zmniejszy się rozpiętość płac. Odrębne stanowiska zaznaczyły się w kwestii samorządności rolników – rząd opowiadał się za jej rozwijaniem w kółkach rolniczych, Solidarność opowiadała się za nowymi formami zrzeszania się rolników. Nie osiągnięto też porozumienia w sprawie przywrócenia do pracy zwolnionych za udział w strajkach 1970 i 1976 r.

Do wydania wspólnego oświadczenia jednak nie doszło, gdyż w ostatniej chwili strona rządowa zaproponowała komunikat obejmujący jedynie kwestię rejestracji związku, a pominięcie innych tematów rozmów, których Solidarność nie zaakceptowała⁵⁴. Po wyjściu z Urzędu Rady Ministrów delegacja związku przyszła podzielić się wrażeniami i ocenami z pozostałymi członkami KKP. Ustalono, że gotowość strajkowa na 12 listopada nadal obowiązuje. Część delegacji poszła następnie do Kuronia. Tam ustalono, że komunikat o przebiegu rozmów wyda rzecznik prasowy Regionu Mazowsze Janusz Onyszkiewicz⁵⁵. Komunikatu nie ogłosił jednak rząd, zatem zapewnienia i obietnice nie zostały potwierdzone na piśmie.

Wrażenia i oceny premiera były niejednoznaczne. Na posiedzeniu Biura Politycznego 4 listopada Józef Pińkowski mówił, że w czasie spotkania z Solidarnością przedstawiciele rządu przeprowadzili wiele rozmów indywidualnych, które dają nadzieję na rozwarstwienie ruchu i przyciągnięcie jego części do współdziałania. Nurt korowski

takich kontaktów nie szukał. W Solidarności jest też nurt trzeci, warcholski, anarchistyczny. Premier wyciągał stąd wnioski: przyciągać elementy umiarkowane do współdziałania, ale „uderzać w elementy KOR-owskie, wnoszące do ruchu politykę skierowaną przeciw władzy i partii, oraz w elementy warcholskie wnoszące anarchię”⁵⁶.

Kierownictwo PZPR jednak ostrożnie przychyliło się do kompromisu. Członek Biura Politycznego i wicepremier Tadeusz Grabski mówił, iż rozmawiał z Mazowieckim, który stwierdził, że istnieje możliwość wyrażenia zgody przez Solidarność na aneks do statutu zawierający punkty 1–7 porozumienia gdańskiego. Nie ma tylko pewności, czy cała KKP za tym się opowie i czy z taką propozycją zwróci się do sądu. Premier Pińkowski ocenił, że aneks „byłby to rozsądny kompromis”. Podzielił tę ocenę I sekretarz KC Stanisław Kania, ale zarazem podkreślał, że od Solidarności nie można przyjąć mniej, np. deklaracji do protokołu. Nie można zaakceptować też zapisu o prawie do strajku w obecnym brzmieniu. Stefan Olszowski powiedział, że w rozmowie z I sekretarzem partii w Gdańsku Tadeuszem Fiszbachem Wałęsa mówił, że aneks lub preambuła do statutu nie wchodzi w grę. Jeśli Sąd Najwyższy potwierdzi decyzje Sądu Wojewódzkiego, są gotowi do strajku. Alojzy Karkoszka, I sekretarz w Warszawie, powołał się na te słowa i zachęcał do nieustępliwości. Za kontynuowaniem rozmów przez Grabskiego i przyjęciem kompromisu aneksowego wypowiedzieli się Wojciech Jaruzelski i Andrzej Werblan. Na zakończenie Stanisław Kania podsumował, że Solidarności nie chodzi o rejestrację, ale „wykorzystanie jej dla totalnego demonstrowania siły, upokorzenia władzy. Dziś są takie żądania, jutro będą inne. [...] Potrzebna mądra stanowczość”. Zaraz potem dodał, że sytuacja zbliża się do konfrontacji i muszą być do niej dostosowane środki działania.

⁵⁴ „Robotnik” 1980, nr 67.

⁵⁵ Komunikat opublikowała „Niezależność”, 1 XI 1980.

⁵⁶ *Tajne dokumenty...*, s. 158–159.

Trzeba powołać sztab kryzysowy z Olszowskim na czele, który zaproponuje działania na najbliższe dni, potrzebny jest też plan przedsięwzięć MSW⁵⁷.

Być może w odpowiedzi na te słowa nazajutrz zebrało się kierownictwo MSW w pełnym składzie, by zastanowić się nad działaniami w wypadku strajku. Rozpoczął wiceminister Adam Krzysztoporski, powołując się na wspomnianą rozmowę Wałęsy z Fiszbachem. Jeśli decyzja Sądu Najwyższego będzie dla Solidarności niekorzystna, premier powinien „zapowiedzieć wprowadzenie stanu wyjątkowego (choć konstytucja przewiduje tylko stan wojenny)”. W ramach tego stanu konieczne jest przygotowanie zakładów karnych do izolacji 30–40 tys. na wstępie, później może 2–3 razy więcej, unieruchomienie i zabezpieczenie wszelkich środków przekazu, wprowadzenie specjalnych zarządzeń, zatrzymanie określonych osób, zamknięcie granic i izolowanie niektórych cudzoziemców. A także uruchomienie rezerw kadrowych MSW i powołanie kilku roczników do wojska.

W dalszej dyskusji uszczegóławiano plany wprowadzenia stanu wojennego. Minister Mirosław Milewski powiedział, że nawet jeśli do strajku nie dojdzie, należy aresztować kolejnych działaczy Konfederacji Polski Niepodległej. „Ważną i pilną sprawą jest izolacja KOR i jego popleczników”. Milewski proponował, by rozważyć możliwość przeprowadzenia rozmów ostrzegawczych ze środowiskiem KOR, ale wiceministrowie Bogusław Stachura, Władysław Pożoga i Krzysztoporski powiedzieli, że takie rozmowy KOR uznały za przejaw słabości. Marian Janicki ocenił, że strajkowi nie da się zapobiec, konfrontacja jest nieuchronna i należy rozważyć możliwość izolowania dużej grupy osób jeszcze przed wprowadzeniem stanu wojennego. „Jeśli do strajku nie dojdzie, to trzeba będzie kilka dni po 12 XI odczekać i później zdecydowanie uderzyć w KOR”. Również Pożoga mó-

wił, by „podjąć przygotowania do zdecydowanego uderzenia w KOR”. Podzielił tę opinię Stachura. Przed 12 listopada nieodzowne byłyby apele do społeczeństwa, serie rozmów ostrzegawczych, także z udziałem prokuratorów. „Inne działania to szybkie uderzenie w KOR, zakładające, że część osób z tego środowiska się izoluje (np. Kuroń, Macierewicz), a z częścią przeprowadzić poważne rozmowy ostrzegawcze (np. ze Steinsbergową)”.

Dalsza część obrad toczyła się z udziałem przybyłych z Gdańska pułkowników Jerzego Andrzejewskiego i Władysława Jaworskiego. Andrzejewski powiedział, że jeśli do strajku dojdzie, weźmie w nim udział 90 proc. zakładów Wybrzeża. Wałęsa stwierdził, że na żadne kompromisy nie pójdzie. Instrukcja strajkowa nie liczy się z żadną władzą. Milewski zapytał, jakie byłyby konsekwencje aresztowania Andrzeja Gwiazdy za podpisanie instrukcji strajkowej. Usłyszał w odpowiedzi, że zatrzymania i areszty mogą doprowadzić do wyjścia ludzi na ulicę. Na zakończenie Milewski powiedział, że wszystko, co resort zamierza podjąć, zależy od przebiegu rejestracji Solidarności. „Minister podziela pogląd, że niezależnie od uderzeń w KPN – które nie bardzo wychodzą – trzeba będzie uderzyć w KOR, a jeszcze wcześniej wykorzystać wszelkie możliwe środki przeciwdziałające strajkowi, gdyż tylko uderzenie w KOR problemu nie rozwiąże”⁵⁸. Konsekwencją tej narady było postawienie aparatu MSW w stan podwyższonej gotowości⁵⁹.

Wypowiedzi te pokazują, jak krytyczny moment nadchodził i jak wiele zależało od zawarcia kompromisu rejestracyjnego. Gdyby do kompromisu nie doszło i strajk się rozpoczął, zapewne odpowiedzią władz byłoby uruchomienie stanu wojennego. Wszystkie istotne jego elementy przygotowywano dopiero w następnych miesiącach, byłyby to więc konfrontacja obfitująca zapewne

⁵⁷ *Ibidem*, s. 163–165.

⁵⁸ AIPN, 1585/198, Posiedzenie kierownictwa MSW, 8 XI 1980.

⁵⁹ P. Raina, M. Zbrożek, *Operacja „Lato-80”*. Preludium stanu wojennego. Dokumenty MSW 1980–1981, Pelplin 2003, s. 66–70.

w gwałtowne starcia i walki. Czy władze ostatecznie by się do tego posunęły, nie wiadomo, ale poważne ryzyko istniało.

Zapis tej narady pokazuje również, że zasadniczym wrogiem pozostawał KOR i planowano represje przeciw jego działaczom niezależnie od tego, czy strajk się rozpocznie. Zapis narady Biura Politycznego ujawnia też podziały w kierownictwie PZPR na zwolenników konfrontacji (zwykle podkreślali, że do kompromisu nie dojdzie) oraz rzeczników dalszej gry z Solidarnością (ci wskazywali na możliwość kompromisu). I sekretarz KC Stanisław Kania miał postawę chwiejną; wygłaszał ostre opinie, ale nie wykluczał kompromisu, choć zarazem dawał przyzwolenie na przygotowywanie konfrontacji.

Na posiedzeniu Biura Politycznego 8 listopada Grabski poinformował o rozmowie z Mazowieckim i Modzelewskim, która odbyła się tego samego dnia przed południem. „Zadeklarowali gotowość oświadczenia w Sądzie Najwyższym przyjęcia załącznika do statutu, w którym zostaną umieszczone pkt 1–7 porozumienia gdańskiego. Proszą, aby Sąd Najwyższy nie używał sformułowania, że załącznik »stanowi integralną część statutu«”. Kania zaproponował, by przyjąć taki kompromis. W kwestii zapisu w statucie dotyczącego strajku Grabski powiedział: „Sąd Najwyższy nie popełni już błędu sądu wojewódzkiego i niczego nie będzie skreślał ani dopisywał. Może wyrazić zastrzeżenie. Prawo do strajku zagwarantowane jest w porozumieniach”. Sprawę zapisu o strajku zamierzano wyjaśniać w rozmowach z Wałęsą „i jego grupą”. Dalsza dyskusja toczyła się wokół wyników prac zespołu przygotowującego kroki na wypadek strajku generalnego. Wobec ustalonego kompromisu dyskusja miała raczej teoretyczny charakter, niemniej interesujący był głos Jaruzelskiego: „Stan wojenny może być ogłoszony tylko w skrajnej sytuacji. Nie

mieliśmy takiego stanu nawet w latach czterdziestych. Jego ogłoszenie wymaga gwarancji wyegzekwowania skutków. A czy można wyegzekwować skutki stanu wojennego wobec milionów strajkujących? Trzeba mieć świadomość, że takiej decyzji nie można nadużywać”⁶⁰.

9 listopada Krajowa Komisja Porozumiewawcza uchwaliła, że do statutu będą załączone punkty 1–7 porozumienia gdańskiego, w których była mowa o powstaniu nowych związków, uznaniu przez nie konstytucji, ale i zobowiązaniach władz do poszanowania niezależności związków, a także konwencja Międzynarodowej Organizacji Pracy z 1948 r. o wolności związkowej. W finałnych negocjacjach dotyczących kompromisu obok Mazowieckiego i Modzelewskiego uczestniczył Andrzej Gwiazda. On też zagał sprawę na posiedzeniu KKP 9 listopada. „Powstała taka sugestia, aby za cenę przywrócenia praworządności, czyli zarejestrowania statutu bez poprawek, bez zmian, jednak z naszej strony również zrobić gest w formie zgłoszenia propozycji załączenia załącznika do statutu, w którym to załączniku byłaby treść dokumentów, na które powołuje się porozumienie gdańskie. [...] A więc byłaby to konwencja nr 87 i 98 Międzynarodowej Organizacji Pracy oraz część pierwsza porozumienia gdańskiego”. Gwiazda akcentował znaczenie mało znanej konwencji MOP, uniknął przypomnienia treści pierwszych punktów porozumienia. Zaznaczył, że KKP powinna to rozstrzygnąć, „nie możemy zasugerować postawienia się w takiej sytuacji, że znowu sąd nam będzie coś proponował”. W tym momencie zabrał głos Wałęsa i powiedział, że na sto procent są podsłuchiwanie, przestrzegając przed taktycznymi rozgrywkami. Komisja zaakceptowała kompromis. Na rzecznika prasowego KKP wybrano Karola Modzelewskiego⁶¹.

O stanowisku Kuronia wiele mówi streszczenie jego rozmowy telefonicznej z Bogdanem Boruse-

⁶⁰ *Tajne dokumenty...*, s. 166–171.

⁶¹ AIPN, 0247/1087, t. 7, Stenogram posiedzenia KKP 9 XI 1980 (powstały w wyniku podsłuchu, spisany tego samego dnia), k. 151–155.

wiczem 9 listopada wieczorem. Organizator sierpniowego strajku, teraz członek prezydium gdańskiego MKZ, był krytyczny wobec kompromisu. „Borusewicz stwierdził, że pójdzie na kompromis z władzą w postaci zamieszczenia załącznika doprowadzi do rozłamu w Solidarności, gdyż robotnicy są zdecydowani na konfrontację z władzą w tej sprawie. Trudno będzie im wytłumaczyć, dlaczego KKP zgodziła się na tak daleko idące ustępstwa. Ponadto zbyt często Solidarność ustępuje i jest to dowód dla władz, że powinni w stosunku do Solidarności utrzymywać sztywne stanowisko. B. Borusewicz oświadczył, iż jest to oddawanie po kolei zdobytych pozycji, już raz ustąpili, godząc się, aby funkcje w Solidarności mogli pełnić członkowie partii. Tym razem należało doprowadzić do konfrontacji i byłaby to jeszcze jedna próba sił, ostatnia.

J. Kuroń, odpowiadając B. Borusewiczowi, twierdził, że załączniki nie mają znaczenia. Ponadto wyjaśnił, że skoro w porozumieniu gdańskim uwzględniono kierowniczą rolę partii, to teraz trzeba podjąć zasadniczą decyzję: albo działa się w NSZZ Solidarność i uwzględnia się ten fakt, bądź nakreśla się program walki z władzą i realizuje go – obala władzę. Zdecydowaliśmy się na kompromis z PZPR i staliśmy się Solidarnością i tego trzeba się trzymać. Uznajemy władzę par-

tii w państwie, a nie w związkach. Obecnie nie jesteśmy na tyle silni, aby obalić władzę” – tak streszczano jego słowa w notatce SB⁶².

10 listopada Sąd Najwyższy zarejestrował NSZZ Solidarność zgodnie z przyjętym kompromisem. Anulowane zostały dopiski poczynione przez Sąd Wojewódzki, a także skreślenie punktu dotyczącego strajku. Sąd zaakceptował umieszczenie w aneksie pierwszych punktów porozumienia gdańskiego oraz konwencji MOP⁶³. KKP powitała decyzję sądu oświadczeniem, w którym pisano, że pozwoliła ona „usunąć groźbę niezwykle poważnego konfliktu społecznego. [...] Przewyciężenie napięć wokół rejestracji NSZZ »Solidarność« stwarza możliwość podjęcia przez związek normalnej pracy”⁶⁴.

Kryzys rejestracyjny zbiegał się z zakończeniem ostrego konfliktu między Kurońem a Tadeuszem Mazowieckim i innymi ekspertami. Wcześniej Kuroń zrezygnował z budowania alternatywnej grupy ekspertów. Choć konflikt miał ostry charakter, towarzyszyły mu emocje po obu stronach, jednak nie zamienił się w otwartą walkę. Obie strony dbały o to, by nie padły publicznie słowa, by nie powstały fakty, które stworzą sytuację nieodwracalną. Obie strony wykazały wysoką kulturę polityczną i świadomość nadrzędności celów zasadniczych.

⁶² AIPN, 0204/1417, t. 41, Meldunek operacyjny, 11 XI 1980, k. 20.

⁶³ Por. T. Kozłowski, *Między porozumieniami sierpniowymi...*; protokół posiedzenia Sądu Najwyższego 10 XI 1980 [w:] *Narady i telekonferencje kierownictwa PZPR w latach 1980–1981*, oprac. M. Jabłonowski, W. Janowski, W. Władyka, Warszawa 2004, s. 319–322.

⁶⁴ „Niezależność”, 15 XI 1980.